



UAM

ŻYCIE

ISSN 1231- 8825

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

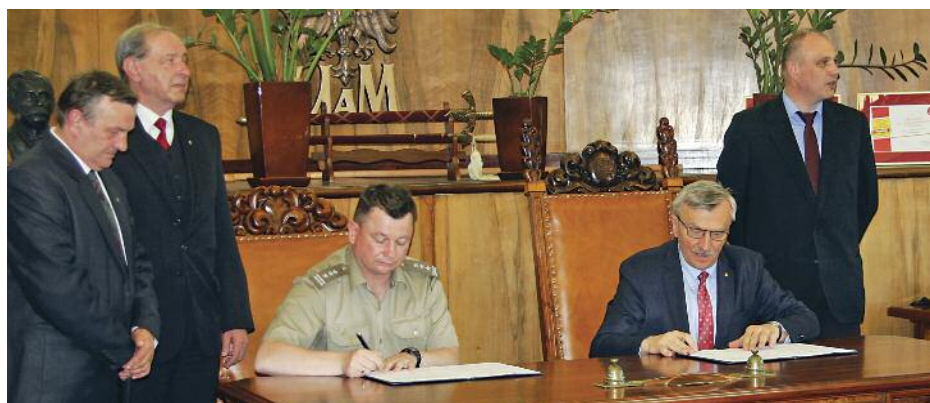
nr 5 (272)
maj 2016

*Majówka
z książką*



FOT. JOANNA DZIAWKA

Pokaz filmów 3D na festiwalu *Kulminacje*



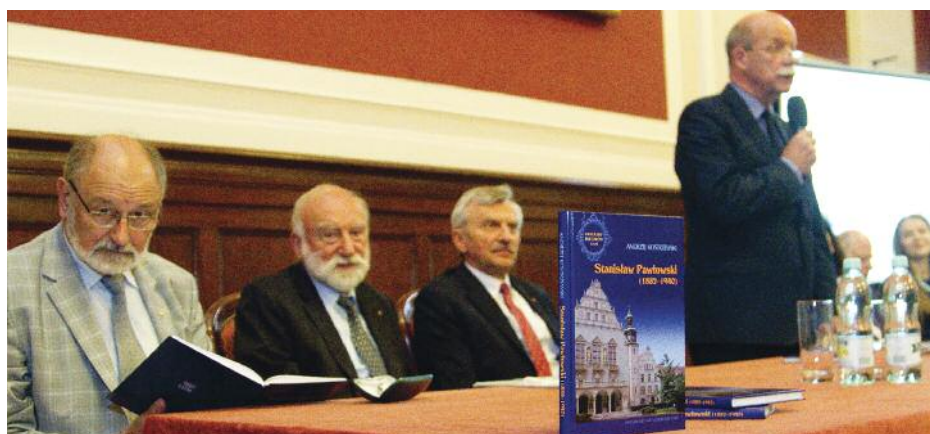
FOT. JOANNA MUSZYŃSKA

Podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy UAM a Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

„Czwartek literacki” poświęcony Klemensowi Janickiemu w ramach Wielkiej Majówki UAM



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Promocje książek z serii *Biografie Rektorów* pt.: „Kazimierz Ajdukiewicz (1890-1963)” oraz „Stanisław Pawłowski (1882-1940)”

NASZ UNIWERSYTET

4 | Dziekani i prodziekani na kadencję 2016-2020 – wybrani

WYDARZENIA

- 5 | Medal dla profesora Knuta Ipsena
Pierwsze Igrzyska Akademickie w IKE
- 6 | Prof. Anna Wolff-Powęska laureatką Nagrody Viadriny
Tworzymy Muzeum UAM

POSZUKIWANIA

7 | Teatr w teorii i praktyce

NASZ UNIWERSYTET

8 | Śladami organiczników

BIOGRAFIE

9 | Kazimierz Ajdukiewicz – racjonalista i artylerzysta

NASZ UNIWERSYTET

10 | Depresja studenta prawa

Z PROFESORA NA DOKTORA (HC)

12 | Podwójne życie prof. Schramma

LITERATURA

14 | II Edycja Poznańskiej Nagrody Literackiej

SPOD ZIEMI

- 16 | Ciekawostki badań antropologii historycznej
- 17 | Odnaleźli ślady kościoła z początków Poznania

GEOLOGIA HISTORYCZNE

18 | W 25-lecie istnienia Instytutu Geologii UAM

MAJÓWKA Z KSIĄŻKĄ

- 20 | Zainspirowani biblioteką
- 21 | Poznań wart poznania
Komunikacja na piątkę

WYDARZENIA/KULTURA

22 | Aula koncertowa
Krótko

PROMOCJA

24 | W Laboratorium Wyobraźni PPNT

NASZ UNIWERSYTET

24 | Pamięci prof. Leona Leji

DOTKNIĘCI ROZŁĄKĄ

25 | Wspólny posiłek na Skypie

NASZ UNIWERSYTET

26 | Kolorowo, szybko... na medal

Okladka: Majówka z książką



ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 5(272) | maj 2016

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Redakcja: Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl,
Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com

Foto: Maciej Męczyński, fotouam@amu.edu.pl
Joanna Dziamska, Justyna Kaźmierczak

Stali współpracownicy: Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz,
Filip Czekala, Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński

Korekta: Maria Nowak

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Joanna Muszyńska

Zdjęcie na okładce: Justyna Kaźmierczak

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: MULTIGRAF R. Ellert, J. Tomczuk
Przedsiębiorstwo Poligraficzno-Usługowe Multigraf s.c.
85-135 Bydgoszcz, ul. Bielecka 76C

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

FLESZ



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Wielkie Grillowanie UAM po rocznej przerwie powróciło na Morasko. Dziesiąta edycja odbyła się w dniach 11-12 maja. Główną zmianą tegorocznej edycji było zgłoszenie tego wydarzenia jako imprezy masowej. Wiązało się to ze wzmocnieniem bezpieczeństwa uczestników. Teren został ogrodzony, pojawiła się również odpowiednia liczba ochroniarzy i służb informacyjnych. W programie imprezy oprócz pieczenia kielbasek znalazły się koncerty, wybory *Miss i Mistera Wielkiego Grillowania*, debaty, a także event z muzyką elektroniczną.

Numer oddano do druku 23 maja 2016 roku

Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!

www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik



DZIEKANI I PRODZIEKANI NA KADENCJĘ 2016-2020 – WYBRANI

Wydział Anglistyki

Dziekan:

▶ prof. dr hab. Katarzyna Dziubalska-Kotaczyk

Prodziekani:

- ▶ prof. UAM dr hab. Piotr Gąsiorowski
- ▶ prof. UAM dr hab. Radosław Dylewski
- ▶ dr hab. Joanna Pawelczyk
- ▶ prof. UAM dr hab. Agnieszka Setecka

Wydział Biologii

Dziekan:

▶ prof. dr hab. Przemysław Wojtaszek

Prodziekani:

- ▶ dr hab. Beata Messyasz
- ▶ prof. UAM dr hab. Małgorzata Garnczarska
- ▶ dr hab. Marek Kasprzowicz

Wydział Chemii

Dziekan:

▶ prof. dr hab. Henryk Koroniak

Prodziekani:

- ▶ prof. UAM dr hab. Marcin Hoffmann
- ▶ prof. UAM dr hab. Renata Jastrząb
- ▶ prof. dr hab. Maciej Kubicki
- ▶ prof. UAM dr hab. Piotr Pawluć

Wydział Fizyki

Dziekan:

▶ prof. dr hab. Antoni Wójcik

Prodziekani:

- ▶ prof. dr hab. Maciej Krawczyk
- ▶ dr hab. Krzysztof Gibasiewicz
- ▶ prof. UAM dr hab. Krzysztof Grygiel

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej

Dziekan:

▶ prof. UAM dr hab. Tomasz Mizerkiewicz

Prodziekani:

- ▶ prof. dr hab. Jerzy Fiećko
- ▶ prof. UAM dr hab. Krystyna Pieniążek-Marković
- ▶ prof. UAM dr hab. Joanna Wójcik

Wydział Historyczny

Dziekan:

▶ prof. dr hab. Kazimierz Ilski

Prodziekani:

- ▶ prof. UAM dr hab. Stanisław Czekalski
- ▶ prof. UAM dr hab. Andrzej Michałowski
- ▶ prof. UAM dr hab. Rafał Witkowski

Wydział Matematyki i Informatyki

Dziekan:

▶ prof. dr hab. Jerzy Kaczorowski

Prodziekani:

- ▶ dr Roman Czarnowski
- ▶ prof. UAM dr hab. Jerzy Szymański
- ▶ prof. UAM dr hab. Marek Wiśła
- ▶ prof. dr hab. Witold Wnuk

Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych

Dziekan:

▶ prof. UAM dr hab. Leszek Kasprzak

Prodziekani:

- ▶ dr Anna Tobolska
- ▶ prof. UAM dr hab. Andrzej Macias
- ▶ prof. UAM dr hab. Jacek Michniewicz

Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa

Dziekan

▶ prof. UAM dr hab. Andrzej Stelmach

Prodziekani:

- ▶ prof. UAM dr hab. Radosław Fiedler
- ▶ prof. UAM dr hab. Magdalena Musiał-Karg
- ▶ prof. UAM dr hab. Maciej Walkowski
- ▶ dr Szymon Ossowski - Prodziekan

Wydział Nauk Społecznych

Dziekan:

▶ prof. UAM dr hab. Jacek Sójka

Prodziekani:

- ▶ prof. UAM dr hab. Monika Oliwa-Ciesielska
- ▶ dr Marcin Poprawski
- ▶ dr Mariusz Szykiewicz

Wydział Neofilologii

Dziekan:

▶ prof. UAM dr hab. Aldona Sopata

Prodziekani:

- ▶ prof. UAM dr hab. Maciej Karpiński
- ▶ prof. UAM dr hab. Krzysztof Stroński

Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu

Dziekan:

▶ prof. UAM dr hab. Piotr Łuszczkiewicz

Prodziekani:

- ▶ prof. UAM dr hab. Maciej Guźniczak
- ▶ dr Radosław Nawrocki
- ▶ dr Katarzyna Piątkowska-Pinczewska
- ▶ dr Anna Szatek

Wydział Prawa i Administracji

Dziekan:

▶ prof. dr hab. Roman Budzinowski

Prodziekani:

- ▶ prof. UAM dr hab. Joanna Haberko
- ▶ dr hab. Katarzyna Kokocińska
- ▶ prof. UAM dr hab. Małgorzata Materniak-Pawłowska
- ▶ prof. UAM dr hab. Tomasz Nieborak

Wydział Teologiczny

Dziekan:

▶ ks. prof. UAM dr hab. Paweł Wygralak

Prodziekani:

- ▶ ks. dr hab. Adam Kalbarczyk
- ▶ ks. dr hab. Mieczysław Polak
- ▶ ks. dr Andrzej Pryba MSF

Wydział Studiów Edukacyjnych

Dziekan:

▶ prof. dr hab. Agnieszka Cybał-Michalska

Prodziekani:

- ▶ prof. dr hab. Magdalena Piorunek
- ▶ prof. UAM dr hab. Agnieszka Gromkowska-Melosik
- ▶ prof. UAM dr hab. Kinga Kuszak
- ▶ dr hab. Waldemar Segiet

Medal dla profesora Knuta Ipsena

Niemiecki prawnik, ekspert w dziedzinie międzynarodowego prawa publicznego, rektor-założyciel Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, a także jeden z inicjatorów Collegium Polonicum w Słubicach – profesor Knut Ipsen – odebrał 6 maja Medal za Zasługi dla UAM.

Profesor Knut Ipsen jest rzecznikiem współpracy polsko-niemieckiej, a przede wszystkim nieocenionym przyjacielem Polski i Polaków – mówił rektor UAM prof. Bronisław Marciniak – Dzięki jego ogromnemu zaangażowaniu możliwe było powołanie w Słubicach Collegium Polonicum. Jego otwarcie i życzliwość owocuje dziś wieloma trwałymi więzami przyjaźni i współpracy.

Prof. Ipsen pochodzi z rodziny o korzeniach duńskich, która w Niemczech zadomowiła się dopiero pod koniec XIX wieku. W swoim ojczystym landzie, Szlezewiku-Holsztynie, już jako dziecko miał okazję obserwować, jak trudne stały się po II wojnie światowej relacje między narodami. Te refleksje wzmocnione zostały o doświadczenia zdobyte w trakcie pobytu we Francji we wczesnej młodości. Właśnie wtedy, jak mówił, zdecydował, że będzie budował płaszczyznę współpracy między narodami. Jedną z nich przybrała formę symbolicznego mostu łączącego ponad granicą dwa uniwersytety: Viadrinę i Collegium Polonicum. Jako wybitny specjalista w dziedzinie humanitarnej prawa międzynarodowego i prawnego zabezpieczenia pokoju na świecie, jak również jako prominent w życiu publicznym Niemiec, był predysponowany do pełnienia ważnych funkcji. W ciągu swojego życia pełnił obowiązki



FOT. JOANNA DZIANSKA

prorektora macierzystego Ruhr-Universität Bochum, był założycielem i pierwszym rektorem Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, a także długoletnim prezydentem Niemieckiego Czerwonego Krzyża. I to właśnie do tych zasług odniósł się obecny na uroczystości prof. Waldemar Pfeiffer z Collegium Polonicum w Słubicach. Jego działalność była wybitnie humanitarna – mówił – W czasie stanu wojennego, kiedy nie dano mu pozwolenia na wjazd do Polski, granicę przekroczył jako kierowca 40-tonowej ciężarówki, wioząc pomoc dla UJ. Z podobnym zaangażowaniem i poświęceniem włączał się w inne inicjatywy, niosące pomoc np. dla Ukrainy.

Utworzenie Collegium Polonicum w Słubicach było możliwe przede wszystkim dzięki zaangażowaniu prof. Knuta Ipsena oraz ówczesnego rektora UAM, prof. Jerzego Fedorowskiego. Umowa o współpracy została podpisana w 1992 roku. *To, czego dokonaliśmy wspólnie z prof. Ipsenem w tamtym czasie – mówił prof. Fedorowski – nie miało precedensu w historii relacji polsko-niemieckich. Kamień węgielny, który wówczas wspólnie położyliśmy, był nie tylko aktem erekcyjnym nowego uniwersytetu – był również aktem inicjującym naszą długoletnią współpracę i przyjaźń.*

Na zakończenie głos zabrał prof. Ipsen, dzieląc się zasadami, które, jak mówił, wypracował sobie w trakcie swojego 80-letniego życia. *W pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej w Niemczech narodziło się przekonanie, że już nigdy więcej nie możemy stać się państwem narodowym. Dążność do stworzenia państwa narodowego została zastąpiona marzeniami o wspólnej Europie. Taki pogląd podzielali wszyscy ci, którzy czuli się winni. W tym czasie w moim ojczystym landzie, Szlezewiku-Holsztynie, był pewien polityk, współtwórca niemieckiej konstytucji, prezydent Kilonii. Ten człowiek zwykł mawiać, że nie wystarczy być złym Niemcem, aby zostać dobrym Europejczykiem. Chciałbym dzisiaj tę maksymę przełożyć na obecną sytuację i powiedzieć: nie wystarczy być złym Polakiem, aby zostać dobrym Europejczykiem. Druga maksyma, którą chciałbym się z Państwem podzielić i która towarzyszyła mi przez całe życie brzmi: Pax optima rerum (pokój jest najlepszą z rzeczy).*

(mz)

Pierwsze Igrzyska Akademickie w IKE

W kwietniu w Instytucie Kultury Europejskiej UAM odbyły się I Gnieźnieńskie Igrzyska Akademickie z Wiedzy o Cywilizacji Zachodnioeuropejskiej dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Pomysłodawcami i organizatorami igrzysk byli dr Monika Kubiacyk i prof. Filip Kubiacyk.

Do udziału w igrzyskach zgłosiło się 65 uczestników z 23 szkół Wielkopolski, ale także z Inowrocławia, Drawska Pomorskiego czy Gdańska. Każda ze szkół mogła zgłosić maksymalnie trzech uczestników. Patronat nad imprezą przyjął Muzeum Początków Państwa

Polskiego w Gnieźnie i Miejski Ośrodek Kultury w Gnieźnie.

Na test z wiedzy o cywilizacji zachodnioeuropejskiej składało się 60 pytań dotyczących historii i kultury terytoriów przynależnych do cywilizacji Zachodu. Pytania charakteryzowały się dużą rozpiętością chronologiczną i tematyczną (od antyku po współczesność).

Ostatecznie zwycięzcą igrzysk został Robert Przebieracz z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kleczewie uzyskując 48 punktów na 60 możliwych. Drugie miejsce zajął Jan Skraburski z I LO w Gnieźnie, a trzecie miejsce Piotr Sob-

kowiak z I LO w Rawiczu. Obaj uzyskali po 45 punktów. Wyróżnienia w konkursie otrzymali Hanna Bogusz, Mateusz Knapczyk z XVI LO w Poznaniu, Kevin Maliński z XII LO w Poznaniu, Adrian Płotka z Akademickiego Liceum Lingwista w Gdańsku, Karolina Izydorczyk z II LO w Koninie, Olaf Perek z III LO w Gnieźnie oraz Martyna Krystman z I LO w Gnieźnie. Nagrody tablet, smartfon i smartwatch ufundował główny sponsor igrzysk, firma BRS Group z Gniezna, a na głowę zwycięzcy powędrował wieniec laurowy przygotowany przez dr Monikę Kubiacyk.

Filip Kubiacyk

Prof. Anna Wolff-Powęska laureatką Nagrody Viadriny

Prof. Anna Wolff-Powęska, historyk i politolog UAM, w Dniu Europy, 9 maja br. odebrała Nagrodę Viadriny, przyznaną przez Stowarzyszenie na Rzecz Wspierania Uczelni Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.

Prof. Heinrich Olschowsky z kuratorium Federalnego Związku Towarzystw Polsko-Niemieckich w laudacji podkreślił: *Po obu stronach Odry mamy za mało intelektualistów, którzy myślą o polskiej i niemieckiej historii we wspólnym kontekście. Anna Wolff-Powęska wyróżnia się spośród nich. Ma siłę i odwagę, aby zabrać głos w publicznych debatach. (...) Kwestie, które ją poruszają, mają wydźwięk egzystencjalny: Jak to jest być Niemcem po Auschwitz? Czy Niemcy mogą oplakiwać własne ofiary?*

Prof. dr Anna Wolff-Powęska przypomniała w swoim wystąpieniu: *Jeśli nie znajdziemy europejskiego rozwiązania, państwa nacjonalistyczne przeforsują swoje decyzje. Żaden naród nie jest w stanie sam stawić czoła problemom XXI wieku. Mogą tylko mieć nadzieję, że polskie elity polityczne potrafią, nie tylko zachować prawo i sprawiedliwość, lecz także wychować społeczeństwo na dobrych Europejczyków.*

Na początku uroczystości zgromadzeni goście uczcili minutą ciszy zmarłych w tym roku laureatów Nagrody Viadriny, tłumacza literatury Karla Dedeciusa i byłego ministra spraw zagranicznych RFN Hansa-Dietricha Genschera.

Prof. Anna Wolff-Powęska została uhonorowana za wybitne osiągnięcia w dziedzi-



Od lewej: prof. Jürgen Vietig, prof. Anna Wolff-Powęska, prof. Alexander Wöll

nie historii stosunków polsko-niemieckich, które w szczególny sposób przyczyniły się do pogłębienia porozumienia między Polską i Niemcami. W 1969 roku rozpoczęła pracę w Instytucie Zachodnim w Poznaniu, którym kierowała w latach 1990-2004, obecnie przewodniczy radzie naukowej Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie. Jest autorką licznych publikacji na temat stosunków polsko-niemieckich oraz dziejów myśli i kultury politycznej w Europie. Od wielu lat jest blisko związana z Uniwersytem Europejskim Viadrina. W 2008 roku została członkiem rady Fundacji Uniwersytet Europejski

Viadrina. W tym dziewięcioosobowym gremium nadzorczym reprezentowała stronę polską oraz UAM i odegrała znaczącą rolę w dalszym rozwoju uczelni.

Nagrodę Finansową Viadriny otrzymał studentki Festiwal Sztuki „ART an der Grenze”. Od 2013 roku grupa studentów w kwietniu i maju organizuje coroczny kilkutygodniowy studencki festiwal sztuki we Frankfurcie nad Odrą. W trakcie festiwalu w centrum miasta powstaje publiczna galeria, w której pokazywane są prace artystyczne twórców pochodzących z polsko-niemieckiego pogranicza.

na



Muzeum UAM rozpoczęło swoją działalność

Tworzymy Muzeum UAM

Otwarcie wystawy „Muzea Uczelniane – Jesteśmy!” Muzeum UAM rozpoczęło zbieranie pamiątek związanych z przeszłością uczelni: zdjęcia, dokumenty, wspomnienia... także informacje o tym, gdzie można do nich dotrzeć. Zaprosiło tym samym do współtworzenia ekspozycji!

Wystawę zorganizowało Muzeum UAM. Można było oglądać ją w Collegium Minus Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, przy ul. Wieniawskiego 1. Wystawę opracowało Stowarzyszenie Muzeów Uczelnianych. Pokazywała czym chwałą się inne uczelnie i jakie pomysły warto wykorzystać u nas.

na

Teatr w teorii i praktyce

Latem 2015 r. oraz na początku tego roku Pracownia || ROSA, związana z UAM poprzez współtwórców (prof. Grzegorz Ziółkowski, doktorant Maciej Zakrzewski i absolwentka wiedzy o teatrze na UAM Maria Bohdziewicz) oraz miejsce (Sala Teatralna im. W. Bogusławskiego w Col. Maius), zrealizowała poszukiwanie teatralne „Wsluchanie w PULS”

Jego częścią była kolejna odsłona prowadzonych od 2012 r. intensywnych praktycznych seminariów aktorskich ATIS. Od września 2012 do końca 2015 r. odbyło się 9 seminariów ATIS w Poznaniu i w Brzezince pod Oleśnicą, leśnej bazie Instytutu im. Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu, w których wzięło udział 40 osób z kilkunastu krajów (m. in. z Armenii, Iranu, Indii, USA). Jak podkreśla prowadzący istniejącą od 2012 r., niekomercyjną PRACOWNIĘ || ROSA (Rzemiosło Oraz Sztuka Aktorska) i ATIS, prof. Grzegorz Ziółkowski PRACOWNIA nie jest ani teatrem tradycyjnym ani offowym. Jest to bowiem laboratorium twórcze, czy jak określają to twórcy: „przestrzeń między ludźmi, służąca długofalowej pracy nad sobą oraz badaniu relacji między wyszkoleniem aktorskim a twórczością teatralną”. Projekt ATIS, adresowany do międzynarodowego grona studentów, artystów i badaczy, którzy pragną w praktyce pogłębić rozumienie ludzkiej kreatywności i ekspresji, jest natomiast warsztatowym przedłużeniem działalności PRACOWNI || ROSA. ATIS, realizowany formalnie na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, to seminarium, w trakcie którego prowadzone są poszukiwania i nauczanie w zakresie podstawowych i zaawansowanych technik aktorskich, takich jak otwartość na dialog i dzielenie się z innymi, integrowanie działania, ciszy, dźwięku, mowy i śpiewu, precyzyjne reagowanie poprzez działanie na impulsy płynące od partnerów, z literatury i innych tekstów, z ikonografii i muzyki, z przestrzeni i natury oraz z wewnętrznej sfery skojarzeń, wyobraźni i pamięci. Wszystkie zajęcia prowadzone są w języku angielskim.

Ostatnie przedsięwzięcie PRACOWNI || ROSA czyli poszukiwanie teatralne „Wsluchanie w PULS” odbywało się w dwóch etapach i w całości zostało sfinansowane przez Instytut Grotowskiego. Etap pierwszy, obejmujący m.in. seminarium otwarte ATIS STARS, seminarium konsultacyjne ATIS NICHE, seminarium inicjujące ATIS SPARK oraz otwarte podsumowanie pracy ATIS SHARING, zrealizowano w leśnej siedzibie Instytutu w Brzezince. Drugi etap odbył się w Instytucie Grotowskiego we Wrocławiu. Głównym punktem programu były prezentacje poruszających spektakli PRACOWNI || ROSA: TAZM *Milczenie światła* i *SERCE Cisza wieloboku*, składających się na *Dwugłos O CISZY*, który jest próbą „mierze-



FOT. JAKUB WITCZEN

nia się z paradoksem mówienia o tym, czego wysłowić się nie da”. Nawiązując do Petera Brooka, prof. G. Ziółkowski zwraca uwagę, że po zmierzchu wielkich narracji potrzebujemy opowieści i historii, które przekazują „scenariusze zachowań, wzorce relacji”. Takie są historie, na których bazuje *Dwugłos O CISZY*.

TAZM oparty jest na prawdziwej historii człowieka osadzonego przez 18 lat w maleńkiej celi pozbawionej światła w ciężkim więzieniu w Maroku, opowiedzianej literacko przez Tahara Ben Jellouna w książce „To oślepiające, nieobecne światło”. *Przedstawienie ukazuje próby odnalezienia wewnętrznego pionu w sytuacji krańcowej, nieludzkiej, a może – niestety – arcyłudzkiej opresji. Niesie ze sobą pytanie o to, co sprawia, że człowiek może przetrwać, co stanowi dlań źródło siły w ekstremalnych warunkach, wyniszczających jego ciało-umysł* – komentuje jego twórca i reżyser, autor scenografii, dramaturgii muzycznej i oprawy świetlnej prof. Grzegorz Ziółkowski. Premierowa prezentacja TAZMU odbyła się w grudniu 2012 r. w Sali Teatralnej im. W. Bogusławskiego w Col. Maius UAM. Do tej pory spektakl pokazano tu bezpłatnie ok. 70 razy. W 2014 r. spektakl zaprezentowano w Teheranie i na University of Kent w Canterbury.

Podstawą przedstawienia *SERCE Cisza wieloboku* jest dramat Wajdi Mouwada *Pogorzelsko* ukazujący fikcyjną, lecz prawdopodobną historię krzywdy i nienawiści, której destrukcyjna siła winna zostać w kolejnym pokoleniu przerwana – historię matki bliźniąt (owocu gwałtu dokonanego w więzieniu), która w testamencie zobowiązuje je do odnalezienia ojca i odkrycia mrocznej tajemnicy rodzinnej,

a sama milknie na 5 lat przed śmiercią. Złożony z 2 części (*Zgliszcza – Suita. Myśląc o zwierzętach ze zbombardowanego zoo* i *Al-Atlal – Ruiny*) spektakl *SERCE Cisza wieloboku* poświęcony został „problemowi rozpoznania swej tożsamości i własnych powinności, gdy podważone zostaje człowieczeństwo. Jest gestem współczucia wobec zwierząt i ludzi skrzywdzonych przez wojnę, fanatyzm i ideologię” (prof. G. Ziółkowski).

Uczestnicy etapu wrocławskiego wzięli też udział w spotkaniu dotyczącym książek prof. G. Ziółkowskiego *Dwugłos O CISZY* i *Teksty OD SERCA*, prowadzonym przez prof. Dobrochnę Ratajczakową. Wysłuchali rozmowy prof. Paula Allaina (University of Kent w Canterbury) i prof. G. Ziółkowskiego na temat rzemiosła i sztuki aktorskiej, wzięli udział w warsztatach „W głąb procesu aktorskiego” prowadzonych przez prof. Claudia Santanę Bórqueza z Uniwersytetu Playa Ancha w Valparaiso i wysłuchali jego wykładu praktycznego „Persona: przejrzystość ścieżki aktora” oraz obejrzeni miniaturowe wypracowane w Brzezince w ramach seminarium ATIS NICHE przez grupę artystów z Iranu, Katalonii i Rumunii.

Ponieważ zainteresowanie seminarium ATIS wzrasta, prof. G. Ziółkowski ma nadzieję, że w przyszłości uda się go przekształcić w kierunek studiów międzydziedzinowych poświęconych łączeniu teorii i praktyki teatralnej. Spektakl *SERCE Cisza wieloboku* w maju (7, 8, 14, 15, 21, 22) można obejrzeć w Sali Teatralnej im. W. Bogusławskiego w Col. Maius UAM.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Więcej na grzeg-rosa.home.amu.edu.pl

Śladami organiczników

Emilia Szaniecka, Karol Marcinkowski, Dezydery Chłapowski... Czy mieszkańcy Wielkopolski, a w szczególności Poznania, poza wskazaniem ulic, które noszą nazwiska tych postaci, są w stanie powiedzieć o nich coś więcej?

Liderzy pracy organicznej, aktywiści, filantropi, społecznicy – tak w skrócie można opisać działalność tych wybitnych przedstawicieli polskiego społeczeństwa. Powinniśmy się jednak zastanowić, czy ich działalność przeszła do historii, czy może na trwałe wpisała się w nasze dziedzictwo? Czy w dzisiejszych czasach, wśród studentów są osoby, które pozostały wierne ideałom wielkopolskiej tradycji pracy organicznej? Studenci, którzy nie porzucali jedynie na poświęceniu się studiom, lecz działają społecznie, są przedsiębiorczy, a zarazem wrażliwi na los innych? Szukamy właśnie takich postaci, symbolicznych następców Emilii Szanieckiej, Karola Marcinkowskiego i Dezyderygo Chłapowskiego. Być może to właśnie ty jesteś jednym z nich lub znasz osobę, której należy się takie wyróżnienie?

Do Biura Prasowego UAM wpłynęło na konkurs o tych założeniach blisko 30 fotografii. Wszystkie prace zostały przeanalizowane i ocenione przez członków komisji konkursowej. Kapituła wybrała dwanaście najlepszych prac, a spośród nich laureatów pierwszego, drugiego i trzeciego miejsca. Nagrodami dla nich są odpowiednio – 3 tys., 2 tys. i 1 tys. zł brutto. Prace, które zdaniem komisji, najlepiej realizowały założenia konkursu są autorstwa Dominika Kłosa (I miejsce), Pauliny Poppek (II miejsce) oraz Dominika Antczaka (III miejsce).

Z nagrodzonych i wyróżnionych prac stworzono wystawę, której wernisaż odbył się 23 maja. W holu w Collegium Minus będzie ją można oglądać do końca czerwca.



FOT. DOMINIK KŁOS

„Transport” – zwycięska fotografia Dominika Kłosa

Projekt „Kultura przedsiębiorczości dla mieszkańców Wielkopolski” jest realizowany przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Politechnikę Poznańską, przy wsparciu Santander Universities w ramach Banku Zachodniego WBK S.A. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Osi Priorytetowej 4 Środowisko Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020. Wartość projektu: 500 000,00 PLN. Kwota dofinansowania z UE: 250 000,00 PLN.



FOT. JUSTYNA KAZMIERCZAK

Kazimierz Ajdukiewicz – racjonalista i artylerzysta

Z Katarzyną Gan-Krzywoszyńską i Piotrem Leśniewskim, autorami książki „Kazimierz Ajdukiewicz (1890-1963)”, wydanej w serii Biografie Rektorów UAM, rozmawia Magda Ziótek

Jak dzieliliście się Państwo pracą nad tą książką?

Nad książką pracowaliśmy wspólnie od początku do końca. W trakcie tych poszukiwań natrafiliśmy na wiele informacji i dokumentów, które nigdy wcześniej nie były publikowane. Prace nad książką zbiegły się w czasie z serią kilkudziesięciu wykładów o Kazimierzu Ajdukiewiczu, które wygłosiliśmy m.in. w Meksyku, Brazylii, Hiszpanii, Portugalii, Francji, Grecji, Libanie, Turcji oraz na Cyprze. Podróże były istotnym elementem pracy nad biografią – przekonaliśmy się, że dorobek Ajdukiewicza jest znany w wielu odległych ośrodkach naukowych, których nie miał nawet okazji nigdy odwiedzić. Okazuje się na przykład, że jego prace są studiowane w Meksyku, a w Turcji zajęcia ze wstępu do filozofii są prowadzone według tureckiego wydania jego słynnej książki *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania. Metafizyka*.

Podobno był domatorem, grywał na fortepianie i wspólnie z żoną rozwiązywał krzyżówki w „Przekroju”.

Tak, to wszystko prawda. Trzeba jednak zaznaczyć, że domatorem stał się z biegiem czasu ze względu na stan zdrowia. W młodości był przecież człowiekiem niezwykle aktywnym, brał udział w trzech wojnach, które mocno nadwyrężyły jego zdrowie. Z listów pisanych w latach 50-tych do Tadeusza Kotarbińskiego wynika, że martwił się również o stan zdrowia żony, ale ona przeżyła go o ponad 40 lat! Poza tym Ajdukiewicz uwielbiał pociągi. W trakcie wojny był dowódcą pociągu pancernego i to zamiłowanie do kolejnictwa zostało mu na całe życie. Dzięki uprzejmości pana Krzysztofa Margasińskiego dotarliśmy także do unikatowych materiałów i zdjęć z jego udziału w wojnie polsko-ukraińskiej. Wiemy, że w trakcie jednej z bitew pierwszej wojny światowej uratował życie swoich kolegów, za co został odznaczony medalem.

Porozmawiajmy teraz o Kazimierzu Ajdukiewiczu jako znanym uczonym.

Wiemy, że swoją pracę naukową traktował niezwykle poważnie. Filozofia uprawiana za pomocą metod naukowych wraz z logiką to dziedziny wiedzy mające istotny wpływ na życie zarówno jednostki, jak i całego społeczeństwa. We wstępie do swojego ostatniego podręcznika – to znaczy do *Logiki pragmatycznej* – Ajdukiewicz traktuje logikę wprost jako podstawę nauczania. I to nie był tylko postulat. Ajdukiewicz przez całe swoje życie pisał podręczniki



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

z zakresu logiki, opracowywał programy kursów logiki, osobno adresując je m.in. do uczniów szkół średnich, studentów nauk humanistycznych, przyrodniczych i pedagogów. Jeśli zgodzimy się z Ajdukiewiczem co do tego, że logika zajmuje się formułowaniem reguł myślenia naukowego, to owa dyscyplina powinna – jak pisał w artykule *O wolności myśli* z 1957 roku – zaprzeczać do zajmowania racjonalnej postawy zarówno w stosunku do tez, które sami uznajemy, jak i do poglądów wygłaszanych przez innych ludzi. Racjonalność polega na tym, że dane twierdzenie uznajemy tylko w takim stopniu, na jaki pozwala stopień niezawodności metody prowadzącej do uznania owego twierdzenia. W ten sposób logika chroni przed popadaniem w dogmatyzm i przyczynia się – zdaniem Ajdukiewicza – do zachowania wolności myśli. I uderzające jest również to, że w momencie, kiedy Polska podnosiła się ze zgliszczy drugiej wojny światowej, on dostrzegał potrzebę reform społecznych opartych na krzewieniu kultury logicznej. Można by pójść dalej w tych rozważaniach. Ajdukiewicz, jako człowiek, który doświadczył wojen, miał przeświadczenie, że tylko kultura może przynieść odrodzenie normalnych więzi i struktur społecznych.

Zaskakujące były dla nas relacje z podróży, które odbył już w latach 50 [ubiegłego wieku]

do Anglii i Stanów Zjednoczonych. Odwiedzał w tym czasie najznakomitsze uczelnie na świecie. Wiemy, że przyjmowany był tam z pełnymi honorami jako znany uczyony, filozof. Zauważmy, że lata 50-te to oczywiście czas świetności Hollywood – najwspanialszych filmów Marilyn Monroe i przeboje Franka Sinatry. Kontrast musiał być ogromny. Tymczasem z jego listów dowiadujemy się, że z tych podróży wrócił w depresji... Nie mógł zaakceptować tego, że jego amerykańscy koledzy tracą czas na niepotrzebne kłótnie i spory personalne. Co więcej, ostatecznie zatracają poczucie misji, które towarzyszyło mu przez całe dorosłe życie, zwłaszcza podczas tajnego nauczania w latach drugiej wojny światowej. W perspektywie powojennej Polski Ajdukiewicz pokonywał wiele trudności dzisiaj dla nas niewyobrażalnych. Po wojnie budynki uniwersyteckie były często poważnie uszkodzone, brakowało dachów, wielu naukowców zginęło, wielu zostało zamordowanych przez okupantów. Wielu z tych, którzy przeżyli, chorowało na gruźlicę z powodu niedożywienia. A jednak to właśnie tutaj czuł, że realizuje się najpełniej jako naukowiec i to właśnie w Poznaniu udało mu się stworzyć zespół badaczy, który określa się mianem *imperium logicznego*.

Co sprowadziło Ajdukiewicza do Poznania?

Była to decyzja, której ostatecznych →

dokończenie ze str. 9

→ racji chyba nigdy już nie poznamy. Jako uznany filozof dostał propozycje również z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Warszawskiego. Lwów pozostał do końca życia miastem najbliższym sercu Ajdukiewicza, związany był również z Warszawą, jednak, to właśnie w Poznaniu pełnił najważniejsze funkcje – rektora Uniwersytetu Poznańskiego. Ponadto, w czasie spędzonym w stolicy Wielkopolski powstały również jego najważniejsze prace naukowe.

Jakim był rektorem?

Rektorem Uniwersytetu Poznańskiego był cztery lata. Po trzyletniej kadencji został wybrany na kolejną, ale wiemy, że bardzo zabiegał, aby ją skrócić. Chciał poświęcić się pracy naukowej, obowiązki rektora męczyły go. Miał też, jak już wspominaliśmy, poważne problemy ze zdrowiem. Niemniej jednak trzeba podkreślić, że był niesamowicie utalentowanym organizatorem. To właśnie na Uniwersytecie Poznańskim nadano mu przydomek Kazimierz Wspaniały. Cieszył się ogromnym szacunkiem wśród pracowników uczelni oraz studentów i w krótkim czasie stał się postacią wręcz legendarną.

Ponoć przywiązywał ogromną wagę do tradycji związanych z uniwersytetem.

Kazimierz Ajdukiewicz wywodził się ze słynnej filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej, co więcej, był uczniem i zięciem profesora Kazimierza Twardowskiego. Należy przypuszczać, że przenosił na grunt poznański wszystkie te zwyczaje, które kulturowane były na Uniwersytecie Jana Kazimierza. W kontekście Pani pytania powinniśmy wyraźnie położyć nacisk na fakt, że Ajdukiewicz zajmował zawsze stanowisko antyirracjonalistyczne. Moglibyśmy nieco żartobliwie powiedzieć, że był uczulony na głupotę – tę przypadłość, którą współcześnie jesteśmy skłonni określać subtelnie mianem pozaracjonalności. Prof. Adam Schaff co najmniej dwukrotnie wspominał w swoich książkach, że Ajdukiewicz miał twierdzić, że historia filozofii to dzieje głupoty ludzkiej. Pozaracjonalność wymaga dogłębnych studiów. Rzecz w tym, by owej groźnej przypadłości nie lekceważyć i rozpoznawać ją w odpowiednim momencie – błędem zasadniczym jest zawsze niedocenianie siły przeciwnika. Zgodnie ze starą tradycją należałoby więc tym bardziej potworzyć w tym miejscu wskazanie następujące: *Lepiej spotkać niedźwiedzie, co straciła małe niżeli głupiego z jego głupotą* (Prz 17, 12). Jeśli zatem podejmiemy fundamentalną decyzję życiową i opowiemy się po stronie rozumu, wówczas warto podążać ścieżkami wytyczonymi przez Kazimierza Ajdukiewicza i cierpliwie uczyć się od niego, na czym polega racjonalność – w szczególności racjonalność naszych działań. Gdy więc dokonamy wyboru, trzeba to zrobić stanowczo – w artyleryjskim stylu.

Depresja studenta prawa

Jechałem na egzaminy wstępne do Poznania i byłem tak pochłonięty myślami o perspektywach, które się przede mną rozciągały, że zapomniałem zabrać do pociągu walizki. Została na peronie – wspomina z uśmiechem Jan A. P. Kaczmarek, absolwent UAM i laureat Oscara za muzykę do filmu „Marzyciel” – Ale na studia mnie przyjęli, a po powrocie do Konina walizka się znalazła. Możliwe, że potencjalni złodzieje myśleli, że jest w niej bomba! Ja zawsze miałem szczęście.

*„Jesteśmy młodzi, silni i zdrowi,
Wierzmy: będzie nasz ten świat
i nic nam w szczęściu nie przeszkodzi,
bo przecież mamy naście lat!”*

Te kipiące optymizmem i młodzieńczą energią rymy rozpoczynają hymn I LO w Koninie, hymn do którego muzykę skomponował przed laty uczeń o nazwisku Jan Kaczmarek. Jan był także uczniem miejscowej szkoły muzycznej i gwiazdą licealnego teatrzyku „Ósemka”. A dziadek Jana, Kazimierz Maciński w czasach niemego kina, razem ze swoim kwintetem ilustrował przedwojennymi szlagierami filmy wyświetlane w konińskim kinie. Niekiedy także – co z mocą podkreśla jego słynny wnuk – Kazimierz prezentował w trakcie projekcji również swoje autorskie utwory. Czyżby więc tu tkwiły załączki kompozytora muzyki filmowej?

Teatrzyk Ósemka

Dziadek dawał w domu lekcje skrzypiec. A mały Jan był już tak zafascynowany muzyką, że Kazimierz wyciął w drzwiach pokoju, w którym uczył grać, niewielki otwór, by ukochany wnucio mógł podglądać owe lekcje. Kiedy Jan skończył 6 lat, dziadek sprezentował mu skrzypce. Chłopiec był tak szczęśliwy, że nie tylko uczył się na nich grać, ale i z nimi sypiał. Zupełnie jak dzieci sypiają z misiami. Któregoś dnia jednak mały skrzypek zapomniał, że ma pod kołdrą ukochany instrument i skoczył na łóżko. Skrzypce oczywiście tego nie przetrwały, w związku z czym wkrótce potem rodzice kupili mu pianino. I odtąd to ono miało grać w życiu Jana pierwsze

skrzypce. *Do dziś bardzo źle gram na fortepianie* – zapewniał z uśmiechem Jan A. P. Kaczmarek jeszcze w 2005 roku – *Nie wiem, jak to się stało, że zaliczono mi egzamin końcowy w szkole muzycznej, bo grałem wtedy wprost fatalnie. Na przykład potrafię zagrać tylko 19 taktów Nokturnu Szopena. Kiedy w czasie przedstawień licealnej „Ósemki”, któraś z koleżanek czy kolegów zapomniała swego tekstu na scenie, to ja, który siedziałem za fortepianem i który jestem bardzo wrażliwy na ludzkie cierpienie, by odwrócić uwagę od biedaka, co zapomniał tekstu, zaczynałem grać te 19 taktów Szopena. I grałem je w kółko tak długo, póki aktorowi na scenie nie wróciła pamięć! Nawet jeśli z Szopenem nie szło Janowi najlepiej, jego polonistka zaświadczała, że wychodziło mu wspaniale głośne odczytywanie nienapisanych wypracowań z pustych kartek własnego zeszytu. W końcu się zorientowałam, bo zauważyłam, że czytał i czytał, a nie przewrócił ani jednej kartki!* – wspominała prof. Znamirowska – *On od początku nadawał się do teatru! Ale do teatru młody Jan się nie wybierał. Po maturze postanowił zdawać na poznański Wydział Prawa i Administracji. Uważał, że studia prawnicze wyśmienicie przygotowują go do wymarzonej pracy w dyplomacji...*

Bójcie się chłopców z małych miasteczek

Bójcie się chłopców z małych miasteczek! – powiedział Włodzimierz Korcz. I wcale nie chodziło mu o to, że są niebezpieczni, ale o to, że mają wielki apetyt na podbój świata i choć mają zwykle gorszy



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

start jako dzieci z prowincji, ich marzenia dają im siłę dotrzeć tam, gdzie dzieci z tzw. dobrym startem, nie docierają. Jan Kaczmarek mawia, że chłopcy z małych miasteczek, do których siebie samego zalicza, żyją w krainie snów i fantazji. Postrzegają wielkie miasta jako krainy nieograniczonych możliwości. *Mnie też to dotknęło* – powiedział w jednym z wywiadów – *Do tego czytałem wiele książek, w tym także o dyplomatach. Świat dyplomacji szalenie mi się podobał. W każdym razie ten świat, który zbudowałem sobie w mojej wyobraźni. Świat bardzo elegancki, pełen nienagannych manier, wyrafinowanych myśli, dalekich podróży i do tego pełen osobistości, którzy mieli duży wpływ na kształtowanie rzeczywistości. Nie szedłem na prawo po to, by zostać prawnikiem sensu stricto, studia prawnicze miały być ścieżką, która zaprowadzi mnie do tego wykwiśniętego i wpływowego środowiska. Niestety, po pierwszym roku studiów wiedziałem już, że ten wybór był błędem. Że moje fantazje na temat dyplomacji nie miały nic wspólnego z realiami, zwłaszcza realiami PRLu. Moja ignorancja dała mi pstryczka w nos. Wpadłem w pułapkę, którą sam na siebie bezwiednie zastawiłem. Popadłem w depresję rozczarowanego studenta prawa. Studenta, który nie znalazł na swoim wydziale treści, na które liczył.*

Teatr Ósmego Dnia

Któregoś dnia pogrążony w depresji student prawa Jan Kaczmarek, obudzony o około 6 rano, włączył radio. Z radia tego usłyszał, że Jerzy Grotowski, wybitny awangardowy reżyser teatralny, poszukuje osób takich jak on właśnie.

Zbłąkanych, rozczarowanych, a jednocześnie chcących czegoś więcej niż codzienność ma im do zaoferowania. Teatr, już od czasów licealnych, był Janowi bliski. Miłością do niego zaraziła go wspomniana polonistka, a jakiś czas później pochodzący z Konina aktor Szymon Pawlicki. *Pan Szymon przyjechał do szkoły, chyba z jakimś monodramem – wspominał Kaczmarek – Po przedstawieniu rozmawiał z nami długo o teatrze, aktorstwie i wszystkim, co się z tym wiązało. Dziś nie pamiętam dokładnie, co takiego powiedział, ale mój świat zatrzęsł się w posadach. Pamiętam, że gdy wyjechał, wiedziałem, że chcę moje życie związać z teatrem. Oczywiście później miałem różne wątpliwości, kryzysy, dokonywałem dalekich od teatru wyborów itd., ale ostateczny efekt tamtej rozmowy jest taki, że teatr stał się częścią mnie samego. Szymon Pawlicki to jest jeden z tych ludzi, których spotkanie wpłynęło na kształt całego mojego życia – podkreślił – Mój najstarszy syn nie bez powodu ma na imię Szymon. W czasie, kiedy młody Kaczmarek usłyszał zaproszenie Grotowskiego, reżyser nie był już czynnym twórcą teatralnym. Był guru, demiurgiem – mówi kompozytor – *Rzec by można, że prowadził swoistą psychoterapię dla zbłąkanych dusz. To, co wówczas robił, było właściwie parateatrem, w którym chciał formować nowego człowieka, duchowego człowieka. Świadomego siebie i rzeczywistości. Prowadził z nami rozmaite ćwiczenia aktorskie, ale też ćwiczenia fizyczne, ćwiczenia ciała np. nie spaliśmy ileś nocy, zapadaliśmy w pewien trans. Kiedy wróciłem do Poznania, miałem poczucie, że moje życie przed Grotowskim nie miało żadnego sensu, że dopiero teraz będzie go miało. Osoby, które by-**

ły tam ze mną, czuły to samo. Tyle, że zostaliśmy pozostawieni z tym odkryciem sami sobie, a to dość niebezpieczne. Wielu moich znajomych bardzo się wówczas zagubiło. Ja szczęśliwie znalazłem narzędzie, które pozwoliło mi tego nowego siebie realizować. Była to fidoła Fiszera. Rodzaj cytry. Przekonstruowałem ją według własnego pomysłu i dość bezczelnie ogłosiłem się jedynym na świecie jej wirtuozem. I w bardzo krótkim czasie ta fidoła dała mi to, czego oczekiwałem od dyplomacji! Zagraniczne podróże, świat elegancki, pełen wyrafinowanego intelektu itd. Z fidołą trafiłem najpierw jednak do Teatru Ósmego Dnia. Współpracując z nim, Jan Kaczmarek założył Orkiestrę Ósmego Dnia, która składała się z dwóch osób: jego samego i Grzegorza Banaszaka, również absolwenta UAM. Oryginalną nazwę orkiestry stworzył zaś kolejny „chłopiec z małego miasteczka”, dawny autor słów szkolnego hymnu.

Mimo rozczarowania studiami prawniczymi, mimo przygody z Grotowskim, gry na fidoli czy podróży z Orkiestrą Ósmego Dnia, Jan Kaczmarek ukończył Wydział Prawa i Administracji. Był seminarzystą legendarnego prof. Zygmunta Ziemińskiego, zwanego przez studentów Ghandim, a było to seminarium elitarne, gromadzące najzdolniejszych studentów. Znajomość prawa zaś – co też podkreślał – bardzo przydała mu się w przyszłym artystycznym życiu zawodowym. Ot, chociażby przy zawieraniu kontraktów.

Aleksandra Polewska

Korzystałam z:

„Kultowe Rozmowy” Tomasz Raczka, TVP3
Nagrania archiwalne z benefisu Jana A. P. Kaczmarka w Koninie, 24.04.2005 r.

Podwójne życie prof. Schramma

Urodzony w Poznaniu w rodzinie od pokoleń inteligenckiej, absolwent „Marcinka”, bardzo dobry student spod ręki takiego mistrza jak prof. Janusz Pajewski – wydawałoby się, że kariera naukowa wypełni Tomaszowi Schrammowi cały czas. Tymczasem profesor z powodzeniem prowadził podwójne życie, a to drugie nie miało nic wspólnego z pierwszym...



Kielce. Prof. Tomasz Schramm odbiera tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego

Pyta pani, kiedy zainteresowałem się historią? Dość późno. Natomiast od najwcześniejszego dzieciństwa wcale nie chciałem być strażakiem ani kowbojem tylko...profesorem. Mój ojciec, obaj moi dziadkowie i mój pradziadek byli naukowcami, mama także zrobiła habilitację, a więc taka praca wydawała mi się czymś naturalnym – mówi profesor. W rozwinięciu zainteresowań historycznych duży udział miała nauczycielka w liceum, Maria Mąkówna. Niziutka, o mocnym głosie, żywej narracji, prowadziła wykład bardzo dobrze uporządkowany. W zeszycie po lewej stronie były notatki z historii powszechnej, po prawej – z historii Polski. Pamiętam, że na egzaminie wstępnym dostałem pytanie o pierwsze

państwa słowiańskie. Zacząłem mówić o państwie Samona, Asparucha, gdy zobaczyłem wielkie zdziwienie na twarzach egzaminatorów: skąd pan to wie? Teraz ja się zdziwiłem: ze szkoły – bo wiedza ta wykraczała poza program – wspomina.

Pospieszne magisterium

Zawsze interesowała go historia w tradycyjnym ujęciu, a więc jako dzieje, jako opowieść, a jako okres przełom XIX i XX wieku, ów czas, kiedy zdawało się, że postęp ludzkości nie ma ograniczeń. Choć były kuszenia – wspomina prof. Schramm – dr Julia Zabłocka zwana Krwawą Julią z racji surowości na egzaminach zaprosiła mnie na seminarium poświęcone pismu klinowemu – wydawało się, że

oto droga do kariery naukowej stoi otworem – ale chodząc na te seminaria upewniłem się, że jednak Mezopotamia mnie nie interesuje. Ona też kiedyś nas, pierwszaków, zaprowadziła na wykład prof. Janusza Pajewskiego. Wspaniały wykład i osobowość profesora urzekły mnie, ale – choć profesor zapewne identyfikował mnie jako wnuka Jana Rutkowskiego – kontaktów bliższych nie mieliśmy aż do dnia, kiedy spotkał się w katalogu Biblioteki Uniwersyteckiej. Profesor zapytał, co porabiam, czym się interesuję i w wyniku rozmowy zaprosił mnie na swoje seminarium magisterskie. Zacząłem więc przygotowywać pracę magisterską rok wcześniej niż koledzy. Tematem pracy była polityka francuska przed I wojną światową – można było wykorzystać dobrą znajomość francuskiego,

wyniesioną z „Marcinka”. *Temat ten wówczas nie był modny, ale mnie interesowała belle époque, a więzi z prof. Pajewskim jeszcze to zainteresowanie wzmogły* – mówi. Rozpoczął V rok studiów, gdy od prof. Pajewskiego otrzymał komunikat, żeby kończyć pracę magisterską co tchu, gdyż jest możliwość zatrudnienia. Ponieważ materiał już był zebrany, nie było to trudne. *Trzeba było jeszcze zdobyć różne zaliczenia – co już było trudniejsze, bo w sumie na V roku studiowałem...1, 5 miesiąca. Ale udało się i 23 listopada 1971, dzień po 22 urodzinach, pracę obroniłem i zostałem zatrudniony jako asystent. To bardzo szybkie tempo uległo potem spowolnieniu – uśmiecha się prof. Schramm – a winne były wyprawy i może brydż...*

W świat

Rodzina Schrammów była „turystyczna”. Czas wolny spędzali np. na wyjazdach rowerowych do Kiekrza, ale także na wspinaczce w górach, a gdy otworzyły się po temu możliwości – w podróżach po Europie w polskim stylu, z bagażnikiem wyładowanym jedzeniem. Jako czterolatek Tomasz Schramm na własnych nogach przeszedł z Kuźnic do Czarnego Stawu, choć zna to z opowieści rodzinnych, bo był za mały, by pamiętać. *Jednak wyprawy – a wiedziałem, że ojciec na takowe jeździ i bardzo mi to imponowało – to było coś innego. Ojciec miał taką maksymę, która później stała się tytułem książki o nim: nie lubię chodzić po cudzych śladach. Znany był z tego, że wybiera cele dziewicze. Uważałem, że wyprawy są dostępne dla najlepszych, do których było mi niezmiernie daleko, toteż propozycja ojca, abym wziął udział w wyprawie na Spitsbergen w 1973 roku, była dla mnie ekscytująca i zaszczytna. I tak znalazłem się w innym świecie, tak innym, że można się było zastanawiać, czy w ogóle istnieje jakiś Instytut Historii, w którym pracuję? W sumie z ojcem odbyłem 5 wypraw – w 1983 roku ostatnią, choć jeszcze w 1992 roku wybraliśmy się we dwójkę na Spitsbergen – ojciec miał wtedy 72 lata, a przeszliśmy 250 km... Zupełnie wyjątkowa była wyprawa w zupełnie nieznaną górę północny Afganistanu. Wiele z nich na tej właśnie wyprawie zostało nazwanych, a ojciec, profesor biochemii na UAM, za ten wyczyn został zaproszony do ekskluzywnego The Explorers Club.*

Potem był piąty wyjazd na Spitsbergen, pierwszy bez ojca, potem trawers Islandii, wreszcie Pętla Spitsbergenu czyli podwójny trawers w 1997 roku, trwający 2 miesiące, który opuścił przed końcem, bo chciał zdążyć na 90-lecie urodzin prof. Pajewskiego. Na tej wyprawie poznał Andrzeja Śmiałego, eksplorującego samotnika, który zaproponował dzie-

wiczą trasę w Ameryce Południowej. *Po wykładach w Paryżu miałem pewien luz finansowy i mogłem włożyć większe pieniądze w wyprawę – mówi prof. Schramm – czułem się więc jak w XIX-wiecznym alpinizmie, kiedy to za pieniądze wynajmuje się doświadczonego przewodnika, bo Andrzej miał zdecydowanie większe doświadczenie niż ja. Nasz górski cel, San Valentin, okazał się honorną górą, zwłaszcza, gdy trzeba było przenosić w nawrotach 70 kg ekwipunku, jednakże prawdziwie trudne okazało się zejście na drugą stronę, z mapami z białymi plamami... Powiem krótko: walczyliśmy, żeby ująć cało, a dwa dni zśliśmy bez jedzenia. Kiedy wróciłem, Przemek Hauser powiedział: wyglądasz na kogoś, kto przeżył coś poważnego. Były jeszcze i inne wyprawy, było i członkostwo w The Explorer Club, do którego zaprosił go ojciec. Bardzo wiele się zmieniło od czasów mojej pierwszej wyprawy – podsu-*

zabiera głos wypowiadając się na temat tajnych współpracowników SB na UAM. *To delikatna materia i temat na inną rozmowę – mówi prof. Schramm – ale każdą sprawę trzeba rozpatrywać indywidualnie, zważając na sytuację i cele danej osoby. Nie jestem zwolennikiem wymachiwania cepem, jakim była np. lista Wildsteina. Ale żeby była jasność – nie jestem też zwolennikiem abolicji, gdyż wiele tych osób z gotowością wyrzuciło zło.*

A czy kariera naukowa rzeczywiście uległa takiemu spowolnieniu, jak to ze skromnością ocenia profesor? „Francuskie misje wojskowe w państwach Europy środkowej 1919-1939”, „Podziały Europy w XX wieku”, „Czym były Francja i Niemcy dla Polski w XIX wieku?”, „Wygrać Polskę. 1914- 1918”, „Wyznaczniki tożsamości polskiej u progu odzyskania niepodległości” – to tylko kilka z publikacji

I tak znalazłem się w innym świecie, tak innym, że można się było zastanawiać, czy w ogóle istnieje jakiś Instytut Historii, w którym pracuję?

mowuje prof. Schramm – *i dawne cele wypraw odkrywców to dziś oferty tour-operatorów. Sprzęt, łączność – wszystko się zmieniło. Doszło do tego, że dziś robi się rekonstrukcje dawnych wypraw.*

Nie zawodzi

Prof. Schramm, którego poglądy były znane, zaangażował się oczywiście w działalność opozycyjną lat 80, jednakże o początkach opowiada z humorem, że był jednym z ostatnich Polaków, który dowiedział się o powstaniu „Solidarności”, bo od połowy lipca 1980 roku opływał z towarzyszami Spitsbergen – bez łączności, toteż gdy w połowie września spotkali się z rodakami ze stacji w Hornsundzie, ich pełne emocje opowieści przerywali pytaniami: a kto jest Wałęsa?

Nazwisko prof. Schramma od dłuższego czasu kojarzone jest z nazwiskiem Dariusza Matelskiego, którego działalność jako tajnego współpracownika służb bezpieczeństwa ujawnił on, gdy na konferencji w IPN mówił o trzech przesładowanych politycznie pokoleniach w swojej rodzinie, a Janusz Pałubicki publicznie zadał pytanie, kim był TW Leński. Od tej pory, jak mówi pół żartem prof. Schramm, wzięłem na siebie rolę św. Jerzego walczącego ze smokiem. Sprawa ta spowodowała, że prof. Schramm raz po raz

przygotowanych z właściwą profesorem starannością. Jego silne związki z Francją są nie tylko naukowe, gdyż pełni funkcję konsula honorowego Republiki Francuskiej i jest odznaczony napoleońskim Orderem Palm Akademickich. Jest przewodniczącym Komitetu Nauk Historycznych PAN, działa w Polskim Towarzystwie Historycznym i w Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych. Dowodem autorytetu naukowego jest też „wygranie” wraz z prof. Krzysztofem Makowskim i prof. Ewą Domańską dla Poznania Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w 2020 roku. W kwietniu został doktorem hc Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Laudacje tam napisane wyrażają podziw nie tylko dla pracy naukowej... „Pomysły profesora są przemyślane i precyzyjne. Nie zawodzi. Jego kultura osobista, wewnętrzny spokój, dążenie do obiektywizacji sądów zapewniają mu szacunek i poważanie rozmówców” – pisze prof. Andrzej Chwałba.

Praca naukowa zatem czy wyprawy? *Obydwie pasje przyniosły mi dużo satysfakcji – odpowiada prof. Schramm – miałem życie ciekawe, barwne, urozmaicone. Ale przede wszystkim czuję się człowiekiem uniwersytetu. Jemu chcę służyć i to jak najlepiej.*

Maria Rybicka

II Edycja Poznańskiej Nagrody Literackiej

Ustanowiona w 2015 r. przez prezydenta Poznania Jacka Jaśkowiaka oraz rektora UAM prof. Bronisława Marciniaka, przyznawana w dwóch kategoriach, Poznańska Nagroda Literacka (PNL) 5 maja miała drugą odstonę. Tegorocznym laureatem Nagrody im. Adama Mickiewicza (60.000 zł) za wybitne zasługi dla polskiej literatury i kultury – został pisarz, poeta, eseista, dziennikarz i działacz na rzecz kultury Mazurów Erwin Kruk.

Wjego imieniu (laureat nie mógł przyjechać z powodu choroby płuc) nagrodę odebrał przyjaciel i znawca jego twórczości prof. Zbigniew Chojnowski. Spośród trojga nominowanych do Nagrody-Stypendium im. Stanisława Barańczaka (40 tys. zł) za znaczący, innowacyjny dorobek w dziedzinie literatury, humanistyki, popularyzacji kultury literackiej dla twórcy, który nie ukończył 35. roku życia, laureatką została reporterka Magdalena Kicińska (ur. 1987), autorka książki „Pani Stefa”. Pozostali nominowani to: tłumacz z języka angielskiego i pisarz, absolwent AE w Poznaniu, Jakub Małecki (ur. 1982) – autor książki „Dygot” i filozofka Marta Olesik (ur. 1985) – autorka książki „Mieszczanin na górze Moria. Søren Kierkegaard, nowoczesny podmiot i osvajanie absolutu”. Wyboru laureatów dokonała Kapituła Nagrody w składzie: prof. Inga Iwasiów, prof. Bogumiła Kanińska, Jarosław Mikołajewski, prof. Piotr Śliwiński (przewodniczący), Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki, prof. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz, prof. Szymon Wróbel. Nagrodę laureatom wręczyli fundatorzy wraz z przewodniczącym Kapituły Uroczystość była transmitowana na żywo w Internecie.

Fundatorzy Nagrody zgodnie stwierdzili, że jest ona owocem harmonijnej współpracy miasta i uniwersytetu, zaś kultura, w tym literatura, jest najlepszą formą promocji obu instytucji. Prezydent Jacek Jaśkowiak wyraził też przekonanie, że tego typu nagroda jest znakomitą sposobem upowszechniania spotkań z książką i czytania dobrej literatury. Rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak wyjął natomiast, że poparł powołanie i finansowanie nagrody m.in. dlatego, że uniwersytet obok misji naukowej i dydaktycznej ma także do wypełnienia misję kulturotwórczą; patronem nagrody jest patron uczelni Adam Mickiewicz, a drugiej – nasz profesor Stanisław Barańczak; bardzo dobrze układa się współpraca miasta o wielkich tradycjach z największą uczelnią wielkopolską.

Przewodniczący kapituły i motor całej inicjatywy, wybitny historyk literatury i krytyk literacki prof. Piotr Śliwiński, wiele razy podkreślał, że jest to jedyna ogólnopolska nagroda literacka realizowana w koalicji władz samorządowych i uniwersytetu. Jego zda-



Nagrodę stypendium im. Stanisława Barańczaka, Magdalenie Kicińskiej wręczają prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak i rektor UAM prof. Bronisław Marciniak

niem, uniwersytet i miasto zasługują na to, by popierać literaturę. Profesor podkreśla też często, że celem PNL nie jest tylko wyłonienie kolejnych laureatów, ale przede wszystkim uświadomienie społeczeństwu, że czytelnictwo i literatura są bardzo ważne: *trzeba jasnego powiedzenia, że społeczeństwo nieczytelników nigdy nie będzie społeczeństwem w sensie ścisłym, pozostając pasywnym zbiorowiskiem rządzone przez bezczelnych nieuków*. Dlatego trzeba robić wszystko, co się da, by zachęcić do czytania. Jedną z form popularyzacji dobrej literatury są nagrody literackie. Podstawowym kryterium wyboru laureata w konkursie poznańskim jest wartość artystyczna, intelektualna, prognozowany wpływ nagrodzonej książki na jakość literatury oraz życia intelektualnego i duchowego czytelników, na podjęcie przez nich poważnej refleksji nad życiem. Podczas wręczenia nagród wiele radości wywołała propozycja prof. Śliwińskiego, by poznański uniwersytet, który ma za patrona wybitnego literata, stał się uniwersytetem... literackim z takimi wydziałami, jak: literacko-chemiczny, literacko-fizyczny, literacko-matematyczny... Na każdym wykładana byłaby literatura i odpowiednio: chemia, fizyka...

Erwin Kruk to pisarz, którego nazwisko może być wielu ludziom nieznanym, a z drugiej strony pisarz sławny. Wszelako nie jest szeroko znany poza kręgiem osób zajmujących się powojenną literaturą pograniczy polsko-niemieckich, Polski współczesnej i Polski historycznej – mówił prof. Piotr Śliwiński przedstawiając w kwietniu sylwetkę laureata. Jednak dla czytelników zainteresowanych losami Warmii i Mazur oraz mieszkańców tego regionu współzałożyciel Mazurskiego Zrzeszenia Kulturalnego jest klasykiem, kimś kto najwięcej i najciekawiej pisał na ten temat. Pisarz, poeta, eseista i dziennikarz nigdy nie zabiegał o nagrody, a swoje utwory wydawał i wydaje w niewielkich nakładach. Jest nazywany „strażnikiem pamięci”, „mazurskim sumieniem”, o czym przypomniał jego przedstawiciel prof. Chojnowski. Wielokrotnie nagradzono go w związku z tym w regionie, ale kilka razy otrzymał także nagrody ogólnopolskie. Jak podkreśla prof. Śliwiński, książka należy do znakomitej literatury, której wsplaniałość wynika ze szlachetnej prostoty wierszy. Prostota ta jest owocem przekonania, że literatura jest tym językiem, którym da się wyrazić swoje najtrudniejsze doświadczenie, że

czytelnik jest poważnym partnerem do poważnej rozmowy o czymś ważnym. Książka potwierdza też, że życie człowieka jest czymś, co warto uwiecznić i zachować o nim pamięć dłuższą niż czas jego trwania.

Prof. Zbigniew Chojnowski, dziękując w imieniu laureata za nagrodę, stwierdził, że Erwin Kruk nie spodziewał się tego wyróżnienia i bardzo się zdziwił, kiedy zadzwonił do niego prof. Śliwiński z tą informacją. *Myślałem, że to żart* – potwierdził pisarz w krótkim filmie zaprezentowanym podczas wieczoru autorskiego w CK Zamek. Uwierzył dopiero po drugim telefonie. Dziękując fundatorom Nagrody, a przede wszystkim prof. Śliwińskiemu jako przewodniczącemu Kapituły, wyznał: *Nagroda dla człowieka trudzącego się oddychaniem to kłopot, bo trzeba podziękować, a nie zawsze można tak, jak by się chciało.*

Erwin Kruk nie oczekiwał nagrody, a ją otrzymał, nie szuka czytelników, a ich ma, został doceniony za to, że nie szuka docenienia – powiedział prof. Chojnowski. Charakteryzując twórczość laureata, który całe życie poświęcił słowu i pamięci, którego cechuje rzetelny stosunek do prawdy i który unika kamer i światła fleszów, profesor stwierdził, że pisarz trochę nie pasuje do naszych czasów – krzykliwych, goniących za sławą, rozgłosem. Za przesłanie jego poezji można uznać frazę: „Wszystkiego doświadczać, ale tego, co dobre, się trzymajcie”.

Można by powiedzieć metaforycznie, że Erwin Kruk pisze wciąż tę samą książkę, ten sam wiersz, tę samą powieść, bo cały czas obraca się w kręgu spraw sobie bliskich, ale ważnych społecznie, moralnie i historycznie – pisze o swojej mamie, którą utracił mając lat cztery, o swoim ojcu, babci, która go wychowywała po śmierci rodziców, o innych członkach rodziny, o swoich wnuczkach, itd., itd.. Pisze o różnych sprawach rodzinnych, plemiennych, o tym, że Mazury były kiedyś zamieszkiwane przez plemiona pruskie, których czuje się dzieńdciem, ale pisze przede wszystkim po to, żeby w swojej twórczości pokazać perspektywę długiego trwania – powiedział w rozmowie prof. Chojnowski. – *Chodzi o to, że żaden los, żaden człowiek nie bierze się znikąd, że ma swoją genealogię.* Znanca twórczości Erwina Kruka podkreślił też, że jest to twórczość, która w sposób przecudowny, bardzo finezyjny operuje krajobrazem jako miejscem pamięci, miejscem spotkań z umarłymi, miejscem, w którym rozszerza się wyobrażenia, miejscem, w którym można uświadomić sobie, że najważniejsza jest miłość, ale i pamięć. Badacz zwrócił też uwagę, że choć o ludziach starszych, a zwłaszcza o mężczyznach mówi się, że milkną uczuciowo, to ostatnie

utwory z tomów „Znikanie” i „Nieobecność” mają wielką siłę wzruszeniową – Erwin Kruk w tych wierszach rozkwita jako ojciec, dziadek, mąż, wciąż chce budować rodzinę i ciągłość kulturową, bo uważa, że największą zbrodnią moralną wobec drugiego człowieka jest o nim zapomnieć.

Laureatka Nagrody-Stypendium im. Stanisława Barańczaka, reporterka, absolwentka nauk politycznych na Wydziale Dziennikarstwa UW, Warszawskiej Szkoły Filmowej i Reportażu, nominowana do Nagrody im. Teresy Torańskiej, finalistka stypendium im. Ryszarda Kapuścińskiego, stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Magdalena Kicińska, dziękując za wyróżnienie, wyznała, iż swoją pracę reporterską traktuje jako zadanie przywracania pamięci o ludziach niesłusznie przemilczanych, zapomnianych, których dotyka

Celem PNL nie jest tylko wyłonienie kolejnych laureatów, ale przede wszystkim uświadomienie społeczeństwu, że czytelnictwo i literatura są bardzo ważne

„znikanie”. Trzeba wracać do takich historii, bo nic nie jest skończone. Przypominając, że w tym roku przypada 130. rocznica urodzin Stefanii Wilczyńskiej, dodała: „Ta nagroda jest także dla niej”.

Bezpośrednim impulsem do napisania książki była inicjatywa Grażyny Pawlak z Fundacji im. prof. Mojżesza Schorra i Marty Ciesielskiej z Korczakianum Oddziału Muzeum Historycznego m. st. Warszawy, które w Roku Korczaka (2012) postanowiły wydobyć z niepamięci Stefanię Wilczyńską. Magdalena Kicińska, która weszła w skład grupy roboczej, napisała wtedy tekst, który ukazał się w tygodniku „Przekrój”. Jednocześnie Wydawnictwo Czarne, któremu bardzo zależy na tym, żeby do literackiego świata włączać opowieści pokazujące mniej znane obszary naszej historii, wyszło z inicjatywą, żeby powstawały książki o takich postaciach jak Stefania Wilczyńska. *Chciałam opowiedzieć historię kobiety, która odegrała bardzo ważną rolę w życiu bardzo wielu osób, a tak naprawdę niewiele o niej wiadomo i pamięć o niej nie przetrwała czasu* – powiedziała autorka „Pani Stefy”. Podczas wieczoru autorskiego wyjawiała, że zbieranie śladów pamięci o Stefie Wilczyńskiej (m. in. wśród jej wychowanków w Izraelu) zajęło jej ponad 1,5 roku, a prawie drugie tyle samo pisanie książki,

przy tym cały czas pracowała zawodowo. Przez 3 lata musiała się mierzyć z przynębiającą bezradnością i świadomością, że niektórych śladów, faktów itp. nie da się już wydobyć z niepamięci, a ponadto z pytaniem, czy bohaterka, kobieta czynu, która unikała utrwalania pamięci o sobie, byłaby zadowolona, że wydobywa ją z cienia.

Autorka laudacji prof. Inga Iwasiów powiedziała m. in.: *„Magdalena Kicińska rozpoznała mechanizmy pisania i upamiętniania – na końcu książki umieściła kalendarium, pokazujące zdarzenia i decyzje, w wyniku których Wilczyńska pozostaje nieznaną. Nie można jednak sprowadzić nagradzanej przez nas książki do prostej opozycji pomiędzy zapomnieniem a przywróceniem. Bohaterami są tu bowiem także ci wszyscy, którzy pamiętają niedokładnie, zaczynają osuwać się w mrok demencji, noszą w sobie urazy i wdzięczność”.* Dodała też, że reportaż historyczno-biograficzny „Pani Stefa” potwierdza

feministyczną tezę, że przy każdym wybitnym mężczyźnie stała równie wybitna kobieta, tyle, że w tej historii nie chodziło o żonę, siostrę, matkę, kochankę czy asystentkę: w tym przypadku relacja była szczególna, zrealizowana w tworzeniu instytucji i programu wychowawczego oraz edukacyjnego.

W moim przekonaniu należałoby takie przedsięwzięcia jak Poznańska Nagroda Literacka połączyć z innymi, prowadzonymi także przez uniwersytet” – uważa prof. Piotr Śliwiński, przywołując jako przykład autopromocję, jaką kierunki humanistyczne prowadzą wśród licealistów z myślą o swoich przyszłych studentach – *„By dobrze wykorzystać to dobre zdarzenie, jakim jest powołanie nagrody, trzeba by rozszerzyć nieco zakres, uczynić z niej pewien rodzaj pracy u podstaw z młodzieżą, z licealistami, zaś z jej wręczenia uczynić jakieś wielkie święto* – dodaje. Zdaniem przewodniczącego Kapituły, warto też z czasem podjąć współpracę z innymi wydziałami uniwersytetu i instytucjami w Poznaniu, by ta nagroda działała w wymiarze edukacyjnym i w najlepszym tego słowa znaczeniu – promocyjnym. Nie chodzi o prostą autoreklamę, tylko o to, by uświadamiać coraz szerzej, co to jest właściwie uniwersytet w takim symbolicznym planie.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Ciekawostki badań antropologii historycznej

Moda na terenowe badania wykopaliskowe jest dość trwała i w Poznaniu zasłynął pod tym względem prof. Adam Wrzosek. Wspólnie ze swym uczniem M. Ćwirko-Godyckim rozkopali największe cmentarzysko ludności kultury łużyckiej w Laskach k. Kępna oraz cmentarzysko szkieletowe na Ostrowie Lednickim.

Pozyskano z Ostrowa 1500 szkieletów, które oznaczono, powiązano i opracowano na nich różne aspekty morfologii szkieletu. W tych lednickich wykopaliskach brali udział liczni studenci medycyny, w tym późniejsi profesorowie A. Zakrzewski, W. Tomaszewski – laryngolog, T. Ziółkiewicz – ortodonta, że wymienię tych, którzy w pewnym sensie połączyli bakcyła antropologii i zaznaczyli w niej swój ślad. Sam badałem charakter szwów czaszkowych na tych materiałach. Ciekawostek antropologicznych było tam sporo, bowiem znaleziono szkielet kobiety ciężarnej i jej płodu. Spora liczba zabytków z Ostrowa załęgała strych Zakładu Antropologii na ul. Fredry 10. Nie wiem co się stało z tymi zabytkami, ale orzeł piastowski posłużył jako wzór do łańcucha rektorskiego Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego. Dziś ta cenna kolekcja znalazła się z posiadaniu muzeum na Lednicy. Warto nadmienić, że również Karol Stojanowski związany m.in. z prof. Józefem Kostrzewskim wniósł duży wkład do badań przeszłości Wielkopolski określając m.in. wpływy Germanów, Gotów, Gepidów na kształtowanie się początków Polski. W latach 60-tych XX w. na Ostrowie lednickim w przejściu między częścią sakralną, a pallatium znajdowały się dwa szkielety dziecięce, czego się nie pamięta i nie wiem kto wie co się z nimi stało. Jako asystent Zakładu Antropologii w czasie wakacji zawsze byłem na wykopaliskach, m.in. w Łowiniu k. Międzychodu, w Kołobrzegu koło Kolegiaty, w Koszalinie na Górze Chełmskiej. Tam ciekawostką był szkielet nakryty łodzią rybacką. Inne wykopaliska na tym terenie to Rowokół k. Smołdźna. Oprócz badań pozostałości po Słowianach badałem tam krypty książęce książąt Słupskich w kościele Św. Jacka. W miejscowości Krąg k. Słupska badaliśmy też zawartość sarkofagów marszałków pruskich. Zabrano do badań w Poznaniu głowy dwóch marszałków, które niestety umieszczono w jednym sarkofagu, gdyż drugi był już zamknięty. Może w przyszłości budzić to sensacje, co do przyczyn dwugłowości jednego pochówku.

W Gieczu koło Nekli eksplorowałem pochówki ludzkie, które były interesujące przez swe wyposażenie. Wokół głowy rozsypane było ziarno zbóż, na piersiach były krzyżyki, a na kości łonowej lub w jej pobliżu przewiercony kiel



FOT. ARCHIWUM AUTORA

dzika. Czaszki z Gieczy trafiły do zbiorów Zakładu Antropologii, natomiast popakowane szkielety zostały w Gieczu i ślad po nich zaginął. Sądzę, że już i czaszek tych dziś nie ma. W trakcie badań osady kultury łużyckiej w Słupcy na terenie przyszłego zalewu okazało się, że w miejscu „kuchennym”, oprócz kości zwierzęcych, było sklepienie czaszki ludzkiej, nakryte dużym naczyniem glinianym. Można więc przypuszczać, że znalezisko to potwierdza fakt praktyk kanibalistycznych u naszych przodków. Przemieszane kości ludzkie ze zwierzęcymi występowały na cmentarzysku i osadzie w Komorowie k. Poznania, ale trudno te połączenie kosztne interpretować, jako kanibalistyczne. Brałem też udział w wykopaliskach w Jarosławiu, czy w Posadzie Rybotyckiej k. Przemysła. W Posadzie była cerkiew obronna, w której zakonnicy malowali słynne „bohomyzy”. Szkielety pozwalały wnioskować, że byli to ludzie raczej niewysocy, ale ich specyfiką było to, że wszystkich chowano z fajką w okolicy ust, czy umieszczoną między czaszką a zuchwą. Czaszki trafiły do Poznania, ale pewnie już ich nie ma, a szkielety zostały w Muzeum w Przemysłu. W neolitycznych zbiorach z Kujaw znajdujących się w Zakładzie Antropologii Uniwersytetu Łódzkiego sensacją była czaszka murzyńska z miejscowości Wieniec k. Włocławka. Czaszka miała dowodzić wpływów ludności Afryki na ludność Europy tego okresu. Ów „kluczowy dowód” zbadałem stwierdzając to, że jest to czaszka celowo podłożona, a pochodząca ze zbiorów Edwarda Lotha z Afryki Wschodniej. Prowa-

dziłem też badania pochówków szkieletowych i ciałopalnych z różnych stanowisk na Ukrainie, na Białorusi, czy w Petersburgu, m.in. w Ermintażu. Tam zgromadzono sławne scytyjskie złoto. Były tam pochówki szkieletów ludzkich i końskich, spora liczba chowanych z militariami, np. groty strzał. W pochówku „wodza” scytyjskiego było naczynie, na którym przedstawiono zabieg usuwania zęba trzonowego. Ślad po tym zabiegu w postaci zagojonego zębodołu widoczny był na czaszce. Zajmowałem się też urazami czaszek, które były pozostałością po ranach wojennych. Opracowywałem ten problem z neurochirurgami i ogłosiłem wyniki wspólnie z prof. Zdzisławem Huberem. W wielu przypadkach dziwili się oni, że ówczesni ludzie mogli przeżyć tak duże obrażenia czaszek. W czasach bowiem I wojny światowej po takich urazach umierało około 85% ludzi. Współcześnie, możliwości badawcze zdrowotności ludności z wcześniejszych okresów historycznych, znacznie się poszerzyły. Z tych względów można mówić o nieprzemijającej wartości zbiorów szkieletowych. Mam satysfakcję też, że moi wychowankowie brali udział w ekshumacjach ofiar mordu Katyńskiego w Katyniu, Miednoje. Pewną wprawka były też ekshumacje prowadzone przez mnie w podpoznańskim Pałędziu. Antropologia historyczna jest interesująca, ale jej dużą potrzebą są odpowiednie pomieszczenia na magazynowe gromadzące całe szkielety, a nie wybrane ich części, jak to miało miejsce czasami w przeszłości.

Prof. zw. dr hab. Andrzej Malinowski

Odnaleźli ślady kościoła z początków Poznania

To był jeden z największych kościołów w Polsce i najwyższy budynek w Poznaniu. Archeolodzy z Instytutu Prahistorii UAM odkopali relikty kolegiaty św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Prace na Placu Kolegiackim ruszyły w kwietniu i już po kilku dniach dokopano się do śladów dawnej świątyni.

Kolegiata św. Marii Magdaleny to świątynia pamiętająca początki Poznania. Wybudowano ją wkrótce po lokacji miasta na lewym brzegu, czyli po 1253 r. Przetrwała 500 lat, będąc przez ten czas głównym miejscem praktyk religijnych i zarazem najwyższym punktem w mieście. Jej wieża miała co najmniej 80 metrów wysokości, co już może imponować – obecnie wyższymi budynkami w Poznaniu są jedynie wieżowce Andersii (102 m) i Collegium Altum UEP (z masztem antenowym 103 m). „Kronika Wielkopolska” podaje, że wraz z hełmem liczyła aż 114 m.

Sam kościół też był olbrzymi – miał 70 metrów długości i 43 metry szerokości (dla porównania – katedra poznańska ma 72 m długości i 36 m szerokości). Wewnątrz znajdowało się 18 kaplic i 52 ołtarze, w tym główny, mierzący aż 22 metry.

Przez pięć stuleci kościół kilkakrotnie odbudowywano: po pożarze w 1447 r., najeździe Szwedów w 1657 r. czy kolejnym pożarze wywołanym przez uderzenie pioruna w 1773 r. To właśnie ostatnia próba odbudowy, zakończona fiaskiem, była przyczyną rozbiórki świątyni. Najpierw w trakcie prac runął jeden z filarów i zawaliło się całe sklepienie. Potem w 1780 r. kościół kolejny raz spłonął. Od tego czasu ruina straszyla aż do 1797 r. Wówczas zaczęto jej rozbiórkę. Kolegiata zniknęła ostatecznie w 1802 r.

Szukanie śladów

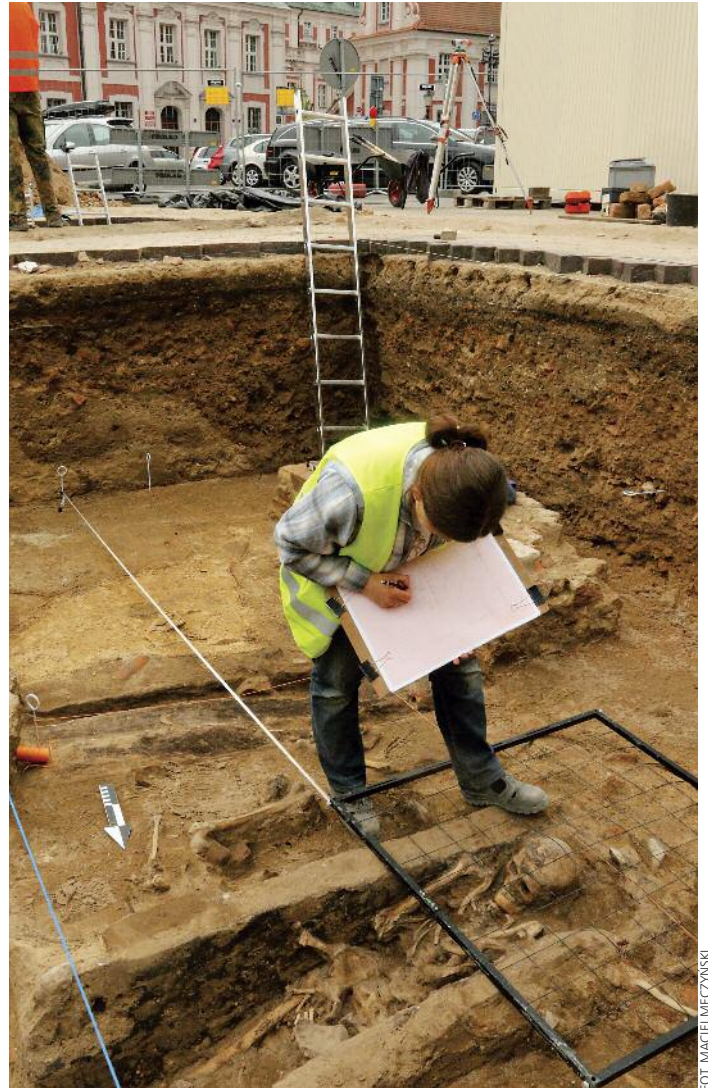
Rozebrali ją Prusacy, a funkcję kolegiaty przejął kościół św. Stanisława – tłumaczy dr Marcin Ignaczak z Instytutu Prahistorii, pod którego kierownictwem prowadzone są badania.

Poprzednie prace, przeprowadzone w latach 1996-1998 nie przyniosły większych efektów. We wschodniej części placu odnaleziono jedynie niewielkie resztki po budowlach. Większość fundamentów świątyni zniszczyły bowiem prace, które przeprowadzano już po wyburzeniu kolegiaty – najpierw w 1895 r. wybudowano miejską łaźnię, później, podczas II wojny światowej – basen przeciwpożarowy. Teraz miało być inaczej – pod lupę wzięto bowiem część zachodnią placu, która nie podlegała przez te 200 lat większym interwencjom.

Prace wykopaliskowe ruszyły 18 kwietnia. *Zajęliśmy znaczną część parkingu przed Urzędem Miasta. Pierwszy tydzień prac archeologicznych na Placu Kolegiackim pozwolił nam wkopać się na głębokość 60 cm pod jego powierzchnię. Już pod kostką brukową znaleźliśmy warstwy zawierające odpady po rozbiórce kolegiaty. Pozostało w nich tylko to, co nie nadawało się do powtórnego wykorzystania w mniemaniu XIX-wiecznych firm rozbiórkowych. Odkryte resztki cegieł były w większości niewymiarowe. To pokazuje, że w budowlach nie wykorzystywano tylko najlepszego surowca. Oprócz rozdrobnionych resztek budowlanych wydobyliśmy też zabytki, które na razie czekają na konserwację – mówi dr Ignaczak.*

Gotyckie mury

Kolejne dni sprawiły, że można było już mówić o pełnym sukcesie archeologów z naszego uniwersytetu. *Po tygodniu prac odkryliśmy gotyckie mury kolegiaty. Kryły się metr pod ziemią i prawdopodobnie pochodzą z końca XV w. Według wstępnych ocen może to być fragment wieży kościoła, pod którą znajdują się fundamenty z kamienia i gruzu. Dostaliśmy zgodę na przedłużenie wykopu o trzy metry na zachód, co powinno pozwolić na umiejscowienie ścian w przestrzeni dawnej fary – tłumaczy dr Ignaczak.*



Wykopaliska na Placu Kolegiackim trwają

W pierwszym tygodniu maja w nowym wykopie odkryto zachowany fragment posadzki. *Można mówić tu o małym cudzie, że ten niewielki fragment ocalał po pracach rozbiórkowych na początku XIX w. Pod warstwą cegieł zachowała się też resztką podmurówki. Na naszych oczach powoli rysują się szczątki podziemi kolegiaty – cieszy się dr Ignaczak.*

Prace archeologiczne mają potrwać do końca lipca. Miasto chce, by po likwidacji parkingu na Pl. Kolegiackim pojawiła się zieleń, mała architektura oraz przestrzeń na wydarzenia kulturalne. Ogłoszono już konkurs na zagospodarowanie tej przestrzeni. Zgodnie z wolą władz miasta – o ile będzie to możliwe technicznie – pozostałości po kolegiacie św. Marii Magdaleny mają zostać wyeksponowane.

Prace badawcze realizowane są przez pracowników i studentów UAM. Ich kierownikiem jest dr Marcin Ignaczak, a wspomagają go: Andrzej Sikorski i Artur Dębski. W skład ekipy wchodzi też doktoranci i studenci: Natalia Gryzińska-Sawicka, Łukasz Sawicki, Filip Tuliszka.

Filip Czekala

W 25-lecie istnienia Instytutu Geologii UAM

Geologia uniwersytecka w Poznaniu może się poszczycić historią równie długą jak historia naszego uniwersytetu. Oczywiście licząc od roku 1919, gdy zaczął on funkcjonować zarówno *de iure* jak i *de facto*.

Niestety, nigdy nie była ona uniwersyteckim „oczkiem w głowie”.

Ograniczona objętość eseju wymusza pominięcie wczesnej historii tej dyscypliny na uniwersytecie. Wspomnę jedynie, że odrodzona po II wojnie światowej jako samodzielny kierunek, doczekała się do roku 1952 zaledwie kilkorga absolwentów, po czym kierunek został zlikwidowany decyzją ówczesnego rządu, w ramach modnej wówczas centralizacji. Pozostawiono jedynie kilka osób w jednostce usługowej dla studiów geograficznych i biologicznych. Pierwszą próbę reaktywowania studiów stacjonarnych w zakresie geologii podjęto w roku 1967. Senat UAM utworzył Instytut Geologii. Niestety, profesor Józef Gołąb, powołany na dyrektora Instytutu, zmarł w 1968 roku. Na jego następcę nie powołano nikogo. W 1969 roku Katedrę Geologii objął prof. Wojciech Grocholski, zastępując doc. Annę Czekalską, która odeszła na emeryturę po 15

ny jako osoba „nie gwarantująca wychowania studentów w duchu socjalistycznym”, bardzo pomógł trzy lata później w staraniach o reaktywowanie stacjonarnych studiów geologicznych. Wybrany po mnie prof. Franciszek Kaczmarek, szykanowany przez władze komunistyczne i w końcu usunięty ze stanowiska, nie miał absolutnie szans stworzenia na uniwersytecie czegokolwiek nowego. Pozostawił jednak notatkę pozytywną dla geologii. Prof. Jacek Fisiak, który przejął władanie uniwersytetem, przeczytał notatkę rektora Franciszka Kaczmarka o potrzebie utworzenia stacjonarnych studiów w dziedzinie geologii oraz o staraniach czynionych przez prof. Wojciecha Grocholskiego.

W roku 1987 profesor Wojciech Grocholski odszedł na emeryturę i mnie powierzono kierownictwo Katedry Geologii wraz ze schedą w postaci: adiunkta, obecnie profesora Ja-

się brać owe godziny, jeśli geologia była traktowana po macoszemu?

Taki zatem kadłubkowy był stan Katedry Geologii, gdy jesienią 1987 roku zostałem zawieszony przed oblicze rektora Jacka Fisiaka bez wyjaśnienia po co. Natychmiast po przywitaniu usłyszałem stwierdzenie, że chodzi o reaktywowanie studiów geologicznych, przekazane do załatwienia przez rektora Franciszka Kaczmarka. Następnie padło pytanie, czy jestem tym nadal zainteresowany. Oczywiście byłem. Omówienie tak zasadniczych kwestii, jak nowe etaty, konieczność zdobycia kilku mieszkań dla najważniejszych osób, które należało zaprosić na stałe do pracy w Poznaniu oraz przydział odpowiedniego lokalu, zabrało rektorowi Jackowi Fisiakowi mniej niż 10 minut. Otrzymałem wszystko to, co uznałem za niezbędne oraz polecenie, bym się brał do roboty. Co więcej i co najważniejsze: na obietnicy się nie skończyło. Wszystkie obietnice zostały zrealizowane, znalazło się sześć mieszkań i domek dla nowych pracowników, znalazł się obszerne lokal przy ul. Romka Strzałkowskiego, znalazły się również etaty naukowo-dydaktyczne i inżynierjno-techniczne przyznawane natychmiast w miarę potrzeby. Można sobie gadać o profesorze Jacku Fisiaku rozmaicie. Wiem, że są ludzie bardzo mu życzliwi i równie, a może nawet bardziej nieżyczliwi. Ja od wszelkich opinii abstrahuję. Będę natomiast zawsze powtarzał z wdzięcznością: nie byłoby geologii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza, gdyby nie wszechstronna pomoc rektora Jacka Fisiaka oraz wielka życzliwość dla tej sprawy ówczesnego dziekana Wydziału NGiG, prof. Alojzego Wosia. Wdzięczność dla obydwu Panów Profesorów ze strony wszystkich utożsamiających się z Instytutem Geologii powinna być zachowana i podkreślana.

Nie mam zamiaru krygować się i pisać o reaktywowaniu studiów geologicznych na UAM i powstaniu Instytutu Geologii w formie bezosobowej. Profesorowie Jacek Fisiak i Alojzy Woś byli akuszerami, ale Instytut Geologii jest moim dzieckiem. Tylko ja zabiegałem u obydwu wymienionych osób o potrzeby przyszłej geologii, wypisywałem niezliczone pisma, odwiedzałem instytucje i przedsiębiorstwa poznańskie, mające zwią-

Nie mam zamiaru krygować się i pisać o reaktywowaniu studiów geologicznych na UAM i powstaniu Instytutu Geologii w formie bezosobowej. Profesorowie Jacek Fisiak i Alojzy Woś byli akuszerami, ale Instytut Geologii jest moim dzieckiem

latach kierowania Katedrą (1954-1969). Obydwoje bardzo starali się reaktywować stacjonarne studia geologiczne. Najbliższym sukcesu był prof. W. Grocholski, gdy w roku 1976 uniwersytet przejął kierowaną przeze mnie Pracownię Paleozoologii PAN i utworzył na jej podstawie Zakład Paleontologii i Stratygrafii w obrębie Katedry Geologii. Uzupełnienie o trzon paleontologiczny miało przyspieszyć reaktywowanie studiów. Niestety, zmiana nazwy pracowni na zakład oraz zmiana przynależności tej jednostki polegała wyłącznie na zmianie tabliczki wiszącej na ścianie oficyny gmachu PTPN przy ul. Mielżyńskiego 27/29.

Warto w tym miejscu przypomnieć o zblizających się potężnych zawirowaniach politycznych końca lat 70. i całych lat 80. ubiegłego wieku. Sądzę obecnie, że mój wybór w roku 1984 na stanowisko rektora i fakt, że nie zostałem na to stanowisko zatwierdzo-

nusza Skoczylasa, asystentki, zmarłej przedwcześnie Marty Ciszewskiej, dr Haliny Krawczyńskiej-Grocholskiej na stanowisku starszego wykładowcy również już nie żyjącej oraz kilkorga pracowników pomocniczych. Spośród nich dwie panie: Małgorzata Stobiecka i Marta Bartkowiak nadal pracują w Instytucie. Z tej krótkiej listy pracowników wynika niedwuznacznie sposób traktowania Katedry Geologii przez pracodawcę. Każdy etat naukowo-dydaktyczny, techniczny i administracyjny zniknął wraz z odejściem pracownika na emeryturę. Zniknął zatem etat profesora wraz z odejściem na emeryturę prof. Wojciecha Grocholskiego, zniknęły trzy etaty adiunktów wraz z odejściem na emeryturę dr Ireny Brodniewicz, dr Aleksandry Kunkiel i dr Zofii Walkiewicz oraz zniknął etat starszego wykładowcy dr Haliny Krawczyńskiej-Grocholskiej. Przyczyna była zawsze ta sama: brak tzw. „godzin”, a skąd miały



FOT. KAZIMIERZ FRYS

Pracownicy Instytutu Geologii UAM na spotkaniu w Domu Pracy Twórczej w Obrzycku

zek z geologią lub mogące zatrudnić ewentualnych przyszłych absolwentów, jeździłem po Polsce wyszukując i namawiając znane już, a jeszcze młode osoby, by chciały się przenieść do Poznania na stałe. Przygotowywałem również program studiów wraz z tymi osobami, które już do Katedry Geologii dołączyły. Wszystkie te i inne prace i zabiegi doprowadziły do pierwszego naboru studentów już w roku akademickim 1988/1989.

Piszę ten esej bez zagładania do dokumentów, nie zachowuję zatem ścisłej chronologii wydarzeń. Ograniczam się również wyłącznie do najwcześniejszego etapu działań, nieco rozszerzonych o wydarzenia zaistniałe podczas mojej pierwszej kadencji rektorskiej, byłem bowiem ich rzeczywistym sprawcą. Jako jeden z pierwszych i jedyny z tytułem profesorskim, przeniósł się do Katedry Geologii z Instytutu Badań Czwartorzędu UAM prof. Wojciech Stankowski. Z Uniwersytetu Wrocławskiego przeniósł się jako pierwszy doc. Zdzisław Baranowski, który objął Zakład Geologii Dynamicznej po prof. Wojciechu Grocholskim. Następnie przenieśli się do nas doc. Stanisław Lorenc, który *de nomine* reaktywował, a *de facto* stworzył Zakład Mineralogii i Petrologii, a także doktorzy Andrzej Muszyński i Jurand Wojewoda. Dr Adam Bodzioch, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, zgodził się porzucić etat nauczyciela w Kędzierzynie-Koźlu i przenieść się do Poznania na etat adiunkta. Z Uniwersytetu Śląskiego przeniósł się doc. Jerzy Liszkowski wraz z małżonką, dr Ewą Liszkowską. Do Katedry przeszli również doc. Tadeusz Błaszyk i dr Józef Górski, a wraz z nimi został włączony do Katedry Geologii ówczesny Zakład Ujęć i Ochrony Wód Podziemnych, poznańskiego oddziału Instytutu Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej. Zakład ten został przemianowany na Zakład Hydrogeologii, pozostał jednak w dawnej siedzibie przy ul.

Drzymały. Do tego Zakładu dołączył dr Jan Przybyłek z Przedsiębiorstwa Geologicznego „Proxima” w Poznaniu. Przeszedł też do Katedry na stałe dr Jerzy Szczepaniak z ówczesnego Wydziału Matematyki i Fizyki UAM. Po przedwczesnej śmierci doc. Zdzisława Baranowskiego, namówiłem do przeniesienia się z Uniwersytetu Warszawskiego do nas doc. Jerzego Głazka. Dola była dla nas łaskawa, dając nam przywilej obcowania z kolegami tak wielkiego formatu, jak wymienieni. Niestety, prócz docenta Zdzisława Baranowskiego odeszli od nas przedwcześnie profesorem Jerzy Głazek i Jerzy Liszkowski oraz dr Jerzy Szczepaniak. Pisząc ten akapit, celowo pomijałem tytuły profesorskie, uzyskane przez zdecydowaną większość wymienionych osób podczas zatrudnienia w Instytucie Geologii. Dodam, że docent był stanowiskiem osoby posiadającej habilitację.

Niejednokrotnie zastanawiałem się, dlaczego mnie udało się doprowadzić do reaktywowania studiów geologicznych na UAM po 35 latach ich nieistnienia, a starania moich poprzedników nie zakończyły się sukcesem. Nie znam na tyle charakterów tych osób, by o tym pisać, wiem natomiast, że ja jestem człowiekiem męczącym, gdy się do czegoś przycepię. Zawsze robię wszystko, co możliwe, by wywiązać się z podjętego zadania i niezbyt przejmuję się negatywnym stosunkiem decydentów. Przynajmniej było tak, gdy byłem młodszy. Niejednokrotnie dawano mi to, o co zabiegałem, by się ode mnie wreszcie odcepić. Najważniejszy był jednak chyba zbieg okoliczności i łut szczęścia. Zbiegiem okoliczności nazywam moją zdecydowaną, długotrwałą antypartyjność i moje zaangażowanie w działalność w pierwszej i jedynej prawdziwej „Solidarności”. Pod koniec lat 80., gdy widmo upadku komunizmu było już dla bystrych i przewidujących oczywiste, opozycjonista mógł okazać się niezłym parasolem

i warto go było mieć po swojej stronie. Ot, tak, na wszelki wypadek. Byłem także wybranym rektorem opozycyjnym, co znacznie wzmocniło moją pozycję. Chcemy to przyznać, czy nie, pozycja rektora na uczelni była i jest jednak szczególna. Łutem szczęścia natomiast nazywam doskonały, choć w znacznej części instynktowny dobór najważniejszych pracowników w okresie powstawania Instytutu. Wszyscy byli bardzo dobrzy w swoich specjalnościach, nikt nie miał powodu, by zazdrościć czegokolwiek komukolwiek. Powstała zatem grupa ludzi różnie myślących, mających różne korzenie naukowe, ale dążących z wielkim zaangażowaniem do wspólnego celu. Mogę zatem szczycić się tym, że zaczynając w 1987 roku praktycznie od niczego, mogłem przez miesiąc cieszyć się jesienią roku 1990 kierowaniem powołanego przez Senat, samodzielnego Instytutu Geologii. Objąłem stanowisko rektora 1 grudnia 1990 roku. Wiedziałem jak ciężka praca czeka mnie, by sprostać całkowicie nowym warunkom na tym odpowiedzialnym stanowisku. Odmówiłem zatem ubiegania się o stanowisko dyrektora Instytutu Geologii, choć prof. Stanisław Lorenc mnie do tego namawiał, proponując swoją osobę jako zastępcę, co w gruncie rzeczy oznaczało, że będzie za mnie pracował. Zmęczenie 6-letnim rektorowaniem zbrzydziło mi administrowanie tak bardzo, a pragnienie intensyfikacji badań naukowych, niemal zaniechanych w trakcie pełnienia funkcji było tak przemożne, że nigdy później nie ubiegałem się o stanowisko dyrektora. Końcowe wyznanie, choć bardzo osobiste, uznałem za niezbędne wobec faktu, że tyle wysiłku włożyłem w reaktywowanie studiów stacjonarnych w zakresie geologii. Nie dlatego nigdy nie startowałem w wyborach na stanowisko dyrektora Instytutu, że bałem się konfrontacji. Po prostu nie chciałem.

Jerzy Fedorowski



FOT. JUSTYNA KAZMIERCZAK

Zainspirowani biblioteką

W sobotnie przedpołudnie, 7 maja, budynek Biblioteki Uniwersyteckiej UAM wypełnili miłośnicy komiksów. Zachęceni możliwością zdobycia pakietu darmowych komiksów, porozmawiania z twórcami i wysłuchania wykładów o komiksach, kłębili się w holu, na schodach, w korytarzach i czytelnich. Co rusz gwar roześmianego tłumu przerywały okrzyki dziwnych postaci „wyrwanych” wprost z kart komiksu. Doprawdy, nie był to klimat, który przystoi temu miejscu.

Kogo jednak interesują konwenanse! Skoro biblioteka ma inspirować – niech robi to najlepiej, jak umie.

W pierwszą sobotę maja na całym świecie obchodzony jest Dzień Darmowego Komiksu. Biblioteka Uniwersytecka już po raz trzeci włączyła się w tę imprezę, łącząc święto komiksu z atrakcjami Tygodnia Bibliotek. Specjalnie na tę okazję przygotowanych zostało ponad 3 000 egzemplarzy ponad 30 tytułów polskich i zagranicznych komiksów. Były to amerykańskie komiksy o superbohaterach, komiksy dla dzieci oraz antologia polskich twórców komiksowych.

Jedną z atrakcji tego dnia były wykłady o sztuce komiksowej. Sympatycy japońskich mang zasiedli w małej sali na parterze biblioteki. Wykład kierowany nie tylko do entuzjastów popularnych na początku tego wieku Pokemonów, opierał się na ciekawostkach porządkujących wiedzę z komiksowego świata. Jest to rzeczywistość ściśle stypizowanych bohaterów, w których znaczenie mają nie tylko ubiór, uczesanie, ale również sposób, w jaki zostają oni wprowadzeni do fabuły. W japońskich mangach głównego bohatera spotykamy w trakcie jego pierwszego dnia w nowej szkole, do której wcale nie ma ochoty przychodzić. Bohater zasiada w ostatniej ławce przy oknie, aby, przyglądając się światu zza szyby, celebrować swoją odrębność. W zmaganiach z nieprzyjaznym światem towarzyszą mu dziewczyny. Postaciom kobiecym przypisane są określone cechy, które zapowiada kolor włosów, sposób ich ułożenia, a także ubiór. Jeśli zatem na kartach komiksu spotkamy okularnicę uczesaną w warkoczyk, niechybnie jest ona czytana prymuską, spędzającą całe dni z książką.

Dzień komiksu potrwał do późnych godzin popołudniowych. Uczestnicy do swojej dyspozycji mieli całą Bibliotekę Uniwersytecką, a gwar rozbrzmiewał również w czytelnich na co dzień celebrujących skupienie i ciszę. Uczestnicy imprezy dobrze wyczuli klimat ubierając się kolorowo i lekko, stylizując na komiksowych bohaterów. Na korytarzu rozsiedli się początkujący twórcy komiksów, udzielający zainteresowanym szczegółowych informacji na temat swoich prac. Niektóre z nich można też było zakupić. Święto komiksu otwarte było również dla najmłodszych czytelników. Dla nich przygotowano gry terenowe. Jedną z nich polegała na poszukiwaniu tajemniczych fantów w budynku. Z tym zadaniem dzieci poradziły sobie doskonale i do żadnych wybuchów na szczęście nie doszło.

*Nowoczesna biblioteka to atrakcyjna oferta edukacyjno-kulturalna, swobodniejsze zasady korzystania ze środków przekazu, dobry klimat i przestrzeń przyjazna dla nowych ciekawych pomysłów. W bibliotece tworzy się, ciekawie spędza czas i poszerza horyzonty – biblioteka inspirowa – czytamy w programie tegorocznej edycji Tygodnia Bibliotek. Biblioteka inspirowała w tym roku cyklem ciekawych wykładów poświęconych np. kulinariom z XVII-XX wieku (*Sposób robienia kobry, rosolisów i placków Bernardynów... czyli jak dawniej gotowano, o zdrowie i dom dbano*), opowieściami o powstawaniu średniowiecznych książek (*Ręka pisane, czyli opowieść o tym, jak powstawały książki w średniowieczu*), a także prelekcją pt *Czy książkę można zjeść*, opisującą nietypowe wydania książek. Tydzień Bibliotek to także była okazja, aby zwiedzić niedostępne na co dzień zakamarki biblioteki, zakupić książkę z zasobu dubletów BU i obejrzeć wystawy związane np. z początkami państwa polskiego. Tegoroczne inspiracje Biblioteka Uniwersytecka zakończyła Dniem Bajek i Baśni.*

(mz)

Poznań wart poznania

Każde miasto ma swoje tajemnice i nieznane dotąd historie. Nie inaczej jest z Poznaniem, który jest głównym bohaterem tej książki. A opowieści to niebywałe, od kultowych budynków, osiedli, ulic poprzez symbole miasta, legendy, aż po anegdoty o jego mieszkańcach i bohaterach. Skarbnica sekretnych faktów i mitów o stolicy Wielkopolski w pełnej krasie. To książka Filipa Czeaka „Historie warte Poznania. Od Pewuki i Baltony do kapitana Wrony”

Nie byłoby tej książki gdyby nie moi rodzice, którzy zaszczepili we mnie miłość do Poznania i – zamiast kupować mi w dzieciństwie komputer – poświęcili swój czas na spacerzy ze mną, opowieści o mieście czy pokazywanie planów i zdjęć. To wszystko poskutkowało tym, że już w podstawówce spędzałem godziny na ich analizie; znałem większość poznańskich ulic oraz tras

autobusów i tramwajów. Kochani – bez Waszej książki by nie było – napisał Filip Czeaka, dziennikarz naszej redakcji, absolwent politologii na UAM. Na co dzień miłośnik historii Poznania, zwłaszcza tej najnowszej. Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Miasta Poznania. Zawiera wiele interesujących fotografii, odtwarzających miasto tamtych lat.

len

FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Komunikacja na piątkę

W jaki sposób pisać teksty naukowe tak, aby inni chcieli je nie tylko czytać, ale też cytować? Temu zagadnieniu poświęcona została konferencja pt.: „Efektywna komunikacja naukowa – jak doskonalić sztukę pisania tekstów naukowych oraz ich promocję”.



FOT. JUSTYNA KAZMIERCZAK

Spotkanie odbyło się 18 maja w Bibliotece Uniwersyteckiej UAM. Do udziału zaproszeni zostali przede wszystkim studenci, i doktoranci, ale wykłady otwarte były też dla wszystkich tych, którzy w skuteczny sposób chcą kreować wiedzę akademicką oraz umiejętnie zarządzać nią w sieci.

Organizatorzy za cel konferencji postawili sobie stworzenie kompletnego kompendium wiedzy dla początkujących pracowników nauki. Media społecznościowe dla naukowców oraz masowa cyfryzacja periodyków i zasobów danych sprawiły, że publikacja prac naukowych może być dzisiaj zarówno niezwykle łatwa, jak i zarazem bardzo trudna. Początkującym naukowcom problem stwarzać może publikacja tekstu, jego właściwe przygotowanie, a potem wypromowanie. Pisanie publikacji naukowych jest sztuką, która w znacznej mierze decyduje o losach kariery uniwersyteckiej. Dlatego tak istotne jest wprowadzanie w arkana sztuki publikacji tekstów naukowych początkujących badaczy.

W trakcie konferencji przedstawione zostały m. in. teoretyczne podstawy redagowania tekstów naukowych. W swoim wystąpieniu „Jak komunikować się, żeby zostać zrozumianym” Małgorzata Klimorowska odwołała się do podstaw teorii komunikacji. Emanuel Kulczycki z Instytutu Filozofii UAM zastanawiał się nad tym, jak skutecznie wykorzystać media społecznościowe w promocji dorobku naukowego. Emilia Karwasińska z Biblioteki Uniwersyteckiej UAM mówiła zaś o archiwizacji prac naukowych i zaletach publikacji w otwartych czasopiśmie. **(opr. mz)**

Aula koncertowa

► W trzeciej edycji „Mozartiany” (1. IV) – filharmonicznego cyklu, przypominającego 260 rocznicę urodzin W. A. Mozarta – uwaga melomanów skupiła się nade wszystko na jego XXI Koncercie fortepianowym KV 467, bodaj najpopularniejszym z 37 Amadeuszowych dzieł tego gatunku, jakie znamy. I słusznie, bowiem wszechstronnie utalentowany polski pianista Paweł Kowalski i niemiecki dyrygent Reinhard Goebel, wybitny specjalista w dziedzinie tzw. historycznej praktyki wykonawczej, zgoła na nowo wykreowali ten utwór. Inaczej rozmieszczona orkiestra z grupą instrumentów dętych – drewnianych na pierwszym planie (!), pięknie dialogujących z fortepianem i nieco inne też od zwyczajowych tempa, nadały znanemu opusowi wyrazistszych barw i brzmień. Rozentuzjamentowani słuchacze sprawili, że słynne Andante zagrano raz jeszcze, tym razem (po wspólnej zapowiedzi solisty i dyrygenta), według koncepcji P. Kowalskiego, po czym był jeszcze jeden solowy bis: część III Sonaty fortepianowej Mozarta.

Wieczór otworzyła Uwertura i suita z opery *Amadis de Gaule* Johana Christiana Bacha, najmłodszego syna Jana Sebastiana, zafascynowanego talentem młodego Amadeusza i razem z nim wielokrotnie występującego. Po przerwie natomiast R. Goebel przedstawił swą interpretację Symfonii *Praskiej* oraz *Chaconne* z muzyki baletowej z opery *Idomeneo* W. A. Mozarta.

► Dwa dni przed pierwszym – i od miesięcy oczekiwanym – występem w Polsce, światowej sławy bułgarska sopranistka Sonya Yoncheva zachorowała. W dyrekcji Filharmonii nie stracono jednak głowy. W ciągu kilku godzin udało się znaleźć ekwiwalentne zastępstwo w... Wiedniu. Rumunka Anita Hartig, śpiewaczka również znana z największych scen i estrad w Europie i USA, zwolniona z piątkowej próby w Wiedeńskiej Operze Państwowej, tego dnia (8. IV) zjawiła się w Poznaniu. Pod – jak zawsze wysmakowaną do ostatniego szczegółu – batutą Łukasza Borowicza, artystka rewelacyjnie zaśpiewała siedem z najsłynniejszych arii operowych w repertuarze sopranistek lirycznych: Zuzanny z „*Wesela Figara*” W. A. Mozarta, Micaeli z „*Carmen*” G. Bizeta, Lauretty z „*Gianni*

Schicchi”, Mimi i Musetty z „*Cyganerii*” oraz Liu z „*Turandot*” G. Pucciniego i Małgorzaty z „*Fausta*” Ch. Gounoda. A w bisach, wywołanych nadzwyczajnymi owacjami, jeszcze raz usłyszeliśmy poruszające dźwięki Pucciniego Lauretty „*O mio babbino caro*” a także nieoczekiwanie – arię Hanny z „*Wesołej wdówki*” Fr. Lehara. Oklaskom – wydawało się – nie będzie końca,

Tymczasem ten emocjonujący wieczór sporą porcją dodatkowych wrażeń wzbogaciła też orkiestra, nie tylko świetnie akompaniując solistce, lecz także własnymi interpretacjami: Uwertury „*Karnawał rzymski*” Hectora Berlioz, Medytacji z opery „*Thais*” Julesa Masseneta z pięknym solo skrzypcowym Anny Ziółkowskiej, Intermezza z „*Rycerskości wieśniaczej*” Pietro Mascagniego i Intermezza z „*Siostry Angeliki*” Giacomo Pucciniego, Uwertury do „*Normy*” Vincenco Belliniego oraz części z Suity „*Arleżanka*” Georgesa Bizeta. Kolejny swój znakomity koncert w auli UAM dyr Łukasz Borowicz dopełnił słowem – wzorcowego w treści i formie – komentarza.

► Na uroczyste obchody 1050. rocznicy chrztu Polski, Filharmonia Poznańska zamówiła specjalny utwór. Oratorium 966. pl. jest dziełem Jacka Sykulskiego, znanego poznańskiego chórmistrza i kompozytora, do tekstu „*Raduj się Polsko*” pióra prof. Sylwestra Dworackiego, filologa klasycznego UAM, jednego z współtwórców festiwalu „*Universitas Cantat*” i „*Verba sacra*”. Prawykonanie 8-częściowej opowieści o Mieszku i Dąbrowce i skutkach ich chrześcijańskich wyborów dla Polski, wspartej wątkami biblijnymi i transponującej m.in. tematy pieśni „*Bogurodzica Dziewica...*” i „*Czegoż chcesz od nas Panie za Twe hojne dary*” oraz „*Abba, Ojcze*”, odbyło się po posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego w Sali Ziemi na Targach. W auli UAM zabrzmiała dwukrotnie – tego samego dnia (15. IV) i nazajutrz (16. IV).

Na estradzie z trudem pomieściło się 250 wykonawców: troje solistów – Barbara Gutaj (sopran), Katarzyna Włodarczyk (alt) i Robert Gierlach (baryton), sześć grup wokalnych – filharmoniczne „*Poznańskie Słowiki*” (przygotowane przez M. Wielocha), Poznański Chór Chłó-

K R Ó T K O

► **Prof. Anna Szyfer została laureatką 41. edycji Nagrody im. Oskara Kolberga.** Laureatów tegorocznej edycji wybrano 28 kwietnia na posiedzeniu Komisji Nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej. Prof. Szyfer zwyciężyła w kategorii dla badaczy, naukowców i animatorów. Nagrodzona jest etnografką prowadząca wieloletnie badania na Warmii i Mazurach. Uroczystość wręczenia nagród odbędzie się 15 czerwca na Zamku Królewskim w Warszawie.

► **Wystawa prac wielkoformatowych Mandale.** Prace powstały pod kierunkiem prof. Lidii Suchanek. Autorami są studenci z Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM, specjalności terapia pedagogiczna z arteterapią. Mandale należą do najczęściej stosowanych w arteterapii form wypowiedzi twórczej, a prezentowana wystawa stanowi swoisty zapis emocji i kreacji artystycznej ich autorów.

► **Wystawa fotograficzna „Śladami Arkadego Fiedlera – 80 lat później” w Ogrodzie Botanicznym UAM.** Celem ekspedycji było upamiętnienie znanego podróżnika i pisarza oraz rekonesans dziewiczych terenów amazońskich lasów, nieznanymi jeszcze dla nauki.

► **Targi pracy „Kariera na językach” odbyły się 17 maja w Collegium Novum.** Targi dedykowane są studentom kierunków filologicznych, którzy chcą podnosić kompetencje językowe, a swoją przyszłość wiążą z pracą w międzynarodowym środowisku. W programie znalazły się szkolenia i warsztaty, pomagające odpowiednio zaplanować i wykorzystać umiejętności lingwistyczne na rynku pracy.

► **Wykład otwarty pt. „Międzynarodowy Wymiar Sprawiedliwości w sprawach karnych” 7 maja na Wydziale Prawa i Administracji wygłosił prof. Piotr Hofmański.** Prelegent jest profesorem nauk prawnych, specjalizującym się w postępowaniu karnym,

prawach człowieka i prawie karnym. Prof. Hofmański jako pierwszy Polak wybrany został na stanowisko sędziego Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze na kadencję 2015–2024. W latach 1996–2015 był sędzią Sądu Najwyższego w Izbie Karnej, pełnił też funkcję rzecznika prasowego Sądu Najwyższego.

► **„Oddaj książkę, stwórz bibliotekę, zainspiruj innych”** – pod tym hasłem odbyła się w Collegium Maius w dniach 17 – 19 maja Wielka Zbiórka Książek 2016, organizowana przez fundację Zaczytani. Książki zebrane w ramach akcji trafiły do dzieci przebywających w szpitalach w całej Polsce. Organizatorami akcji była Rada Samorządu Studentów Wydziału Filologii Polskiej i Klasyk UAM oraz Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”

► **Wykład pt. „Kiedy Ja opowiada (o) Mnie – narracja w komiksie autobiograficz-**

pięcy, Chór Dziewczęcy i Chór Kameralny – zespoły Szkoły Chóralnej Jerzego Kurczewskiego oraz Artis Sonus (wszystkie przygotowane przez J. Sykulskiego) i Orkiestra Filharmonii Poznańskiej. Całością zadyrygował Jakub Chrenowicz. Wprowadzenie słowne – Bartosz Michałowski.

Ponad godzinę trwające oratorium wypełniona po brzegi aula przyjęła spontaniczną, stojącą owacją, nagradzającą zarówno twórców jak i wykonawców. Był to godny akcent wielkopolskich obchodów 1050-lecia polskiego dziedzictwa chrześcijańskiego, zmanifestowany pod dachem naszego uniwersytetu.

► W 400. rocznicę śmierci Williama Szekspira (23. IV), 452. Koncert Poznański wypełniła muzyka, której twórcy inspirowali się jednym z najgłośniejszych w literaturze szekspirowskich dramatów – „Romeo i Julia”. Obok powszechnie znanych dzieł: Uwertury – fantazji Piotra Czajkowskiego i II Suity orkiestrowej Sergieja Prokofiewa, znalazły się utwory bardzo rzadko (a szkoda) grane. Tymczasem 140 lat temu Norweg Johan Svendsen też skomponował orkiestrową Fantazję, a 20 lat starszy Joachim Raff – Niemiec urodzony w Szwajcarii – Preludium orkiestrowe, obydwa dzieła z tytułem „Romeo i Julia”. Razem tego wieczoru stworzyły interesującą, dźwiękową ilustrację tematu, wzbogaconą nie tylko własnym komentarzem Krzysztofa Szanieckiego, lecz także fragmentem oryginalnego dialogu *Romea* (K. Szanieckiego – z estrady) z *Julią* (Katarzyną Włodarczyk, siedzącą na... sali i słuchaną z głośników, a jakby „z zaświatów”). Oboje otrzymali owa-



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

cię omal równą wykonawcom programu – filharmonikom pod batutą ich szefa Marka Pijarowskiego.

► Rocznicowy – w pewnym sensie – charakter miał także (24. IV) koncert Orkiestry Kameralnej PR „Amadeus” pod dyr. Agnieszki Duczmal. Odbывał się bowiem w dniu 89. urodzin poznańskiej Rozgłośni Radiowej Polskiego Radia i był transmitowany przez Radio „Mercury”. Słuchaliśmy dwóch orkiestrowych aranżacji znanych utworów fortepianowych: Etiudy b-moll Karola Szymonowskiego (autorstwa A. Duczmal) i Sonaty „Księżycowej”, (!) Ludwiga van Beethovena (Jakuba Kowalewskiego). Po przerwie Jarosław Żolnierczyk miał okazję do wirtuozowskiego popisu w *Czterech porach roku*, kompozycji na skrzypce i zespół smyczkowy Roxanny Panufnik (córci Andrzeja), umieszczającej *Jesień* w Albanii, *Zimę* w Tybecie, *Wiosnę* w Japonii i *Lato* w Indiach – reminiscencjach podróży autorki. Natomiast w finale wieczoru przypomniano zakończenie ubiegłorocznego Festiwalu „Universitas Can-

tat”. Zuzanna Koziej – jak pamiętamy – wygrała konkurs na utwór, zamykający 12. spotkanie chórów z obu półkul. Zaśpiewały je wtedy wszystkie. Teraz ten sam „Arion” Z. Koziej do tekstu Sylwestra Dworackiego, nawiązującego do *Kalendarza Owidiusza*, zabrzmiał w świetnym wykonaniu jedynie Chóru Kameralnego UAM Krzysztofa Szydźsisa (przyg. Joanna Piech-Sławecka) i „Amadeusa”, lecz także pod batutą Agnieszki Duczmal. I sprawdził się ponownie. Kompozytorka i wykonawcy zebrali zasłużone brawa. (rp)

nym” miał miejsce w ramach Poznańskiej Dyskusyjnej Akademii Komiksu. Gościem specjalnym wieczoru była dr Kamila Tuszyńska – narratolog, teoretyk komiksu, medioznawca, autorka książki „Narracja w powieści graficznej”. Wykład dotyczył dwóch różnych strategii narracyjnych w komiksach. Organizatorami spotkania są Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu oraz Fundacja Instytut Kultury Popularnej.

► Prof. Marcin Orlicki z Katedry Prawa Cywilnego, Handlowego i Ubezpieczeniowego został powołany w skład Akademickiego Komitetu Doradczego Instytutu Europejskiego Prawa Ruchu Drogowego (Academic Advisory Committee, Institute for European Traffic Law – IETL) w Luksemburgu. IETL zajmuje się wspieraniem rozwoju prawa ruchu drogowego, a także wymianą wiedzy i doświadczeń dotyczących prawa ruchu drogowego między krajami europejskimi. Prowadzi również działalność edukacyjną.

► Prof. Zdzisław Kędzia z Wydziału Prawa i Administracji UAM został wybrany prezydentem Europejskiego Międzyuniwersyteckiego Centrum Praw Człowieka i Demokracji (EIUC) na lata 2016-2020. Centrum zostało utworzone przez konsorcjum 41 uniwersytetów z krajów Unii Europejskiej.

► Poznańskie Dywany Kwiatowe po raz kolejny powstały w parku przed Collegium Minus. Do ich stworzenia użyto ponad 1200 000 główek tulipanów. Kompozycja zajęła powierzchnię kilku tysięcy metrów kwadratowych. Kolorowe dywany kwiatowe układane są rokrocznie przez członków poznańskiego oddziału Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa we współpracy z Uniwersytetem Przyrodniczym w Poznaniu.

► Spełniło się marzenie ks. Mateusza Napierały, duszpasterza akademickiego

na Morasku – do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, będącego obecnie siedzibą DA Morasko w dniach 14/15 lipca przyjedzie trumna z ciałem bł. Piera Luigiego Frassatiego, patrona DA Morasko. Ks. Napierała już teraz zaprasza całą społeczność akademicką do spotkania z bł. Frassatim, który zmarł w wieku 24 lat, zdążywszy jednak uczynić wiele dobra. Pod urokiem jego wiary i inicjatyw pozostaje wiele nie tylko młodych osób na świecie. Przybycie tych relikwii jest zaszczytem i wyrazem uznania dla DA Morasko.

► Medalami za Długoletnią Służbę a także odznaczeniami Komisji Edukacji Narodowej zostało odznaczonych 125 osób. Odznaczenia te przyznawane są przez prezydenta RP osobom o długoletnim stażu pracy i wyróżniających się osiągnięciach zawodowych. W gronie nagrodzonych znaleźli się zarówno zasłużeni profesorowie, jak i pracownicy administracji.



W Laboratorium Wyobraźni PPNT

FOT. ARCHIWUM PPNT

12 maja w ramach ogólnopolskiej akcji Dni Otwartych Funduszy Unijnych można było bezpłatnie odwiedzić Laboratorium Wyobraźni w Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym.

Na zwiedzających czekała przygoda z takimi dziedzinami nauki jak: hydrostatyka i hydrodynamika, ciśnienie, elektryczność, magnetyzm itp. Wszystkiego można było dotknąć i sprawdzić jak działa. Stanowiska multimedialne wprowadzały młodych odkrywców w świat biologii i fizyki: specjalnie zaprojektowany stół umożliwiał badanie wieku drzew oraz fauny i flory pod powierzchnią ziemi, a totem interaktywny pokazał, w jaki sposób bada się próbki, które mają nawet 50 tysięcy lat. Podczas Dni Otwartych Funduszy Unijnych



w Laboratorium Wyobraźni PPNT na zwiedzających czekały także pokazy w planetarium dotyczące początków życia na Ziemi, Układu Słonecznego, galaktyki i podróży w kosmos. Pokazy przeznaczone są dla różnych grup wiekowych, opatrzone komentarzem profesjonalnego astronoma.

Dni Otwarte Funduszy Europejskich to akcja polegająca na prezentowaniu i udostępnianiu publiczności projektów zrealizowanych przy udziale środków Unii Europejskiej. Jej celem jest promocja efektów osiągniętych dzięki wsparciu funduszy europejskich w Polsce. Laboratorium Wyobraźni Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego jako pierwsze w Wielkopolsce interaktywne centrum popularyzacji nauk ścisłych, powstało właśnie dzięki wsparciu tych funduszy.

Anna Ciamciak
Rzecznik Prasowy

Pamięci prof. Leona Leji

W Collegium im. Floriana Znanięckiego na Kampusie Ogrody 30 marca odsłonięta została tablica pamiątkowa poświęcona pamięci prof. Leona Leji, wybitnego pedagoga, twórcy polskiej szkoły technologii kształcenia.

Odsłonięcia dokonał rektor UAM prof. Bronisław Marciniak. W uroczystości udział wzięła m.in. rodzina profesora oraz dziekan Wydziału Studiów Edukacyjnych prof. Zbyszko Melosik, prodziekani Wydziału Nauk Społecznych dr Remigiusz Ciesielski i dr Jacek Zydorowicz, a także liczne grono naukowców, uczniów, współpracowników i przyjaciół prof. Leji.

Otwierając uroczystość prof. Bronisław Marciniak przypomniał fundamentalne znaczenie naukowych dokonań prof. Leji jako organizatora pedagogizacji młodej kadry naukowej, odnosząc je również do własnych doświadczeń w pracy naukowo-dydaktycznej.

Sylwetkę profesora przybliżył w swoim wystąpieniu prof. Wojciech Skrzydlewski z WSE. Leon Leja urodził się 21 czerwca 1913 roku w Żołyńi niedaleko Łańcuta.

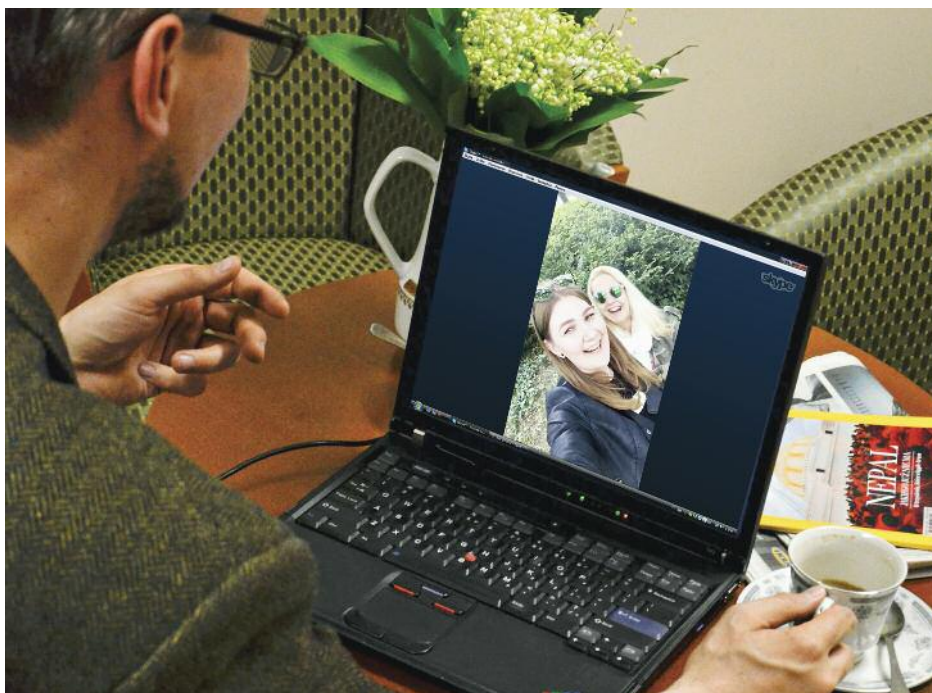
Pedagogiczna pasja zaczęła ujawniać się już w czasie nauki w szkole gimnazjalnej, kiedy to młody Leja pisał eseje pedagogiczne. W czasie studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie zainteresowały go implikacje pedagogiczne koncepcji katolickich i z tą tematyką związana była jego praca magisterska. Po wojnie, w której uczestniczył walcząc w szeregach Armii Krajowej, przeniósł się do Koła, gdzie pracował jako na-

Wspólny posiłek na Skypie

Komputer w rodzinach migranckich może zajmować integralne miejsce w domu. Dzięki niemu możliwość stałego kontaktu z krewnym przebywającym na drugim końcu świata zmniejsza niedogodności rozłąki. Życie podzielonej rodziny zaczyna koncentrować się wokół ekranu, a rutyna codziennych obowiązków zostaje podporządkowana częstym telekonferencjom.

20 kwietnia w CK Zamek wykład pt. „Wspólny posiłek na Skypie” wygłosiła dr Helena Patzer z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW. Prezentacja odbyła się w ramach cyklicznych spotkań Centrum Badań Migracyjnych UAM. Swoje badania dotyczące wpływu nowych technologii na życie rodzin migranckich dr Patzer prowadziła w latach 2007-2013 na Filipinach. Niemniej jednak mechanizmy, które udało się jej opisać, dotyczą wszystkich innych rodzin dotkniętych rozłąką migracji.

Na tym tle Filipiny wydają się jednak wyjątkowe. W odróżnieniu od krajów europejskich, konieczność migracji za chlebem kogoś z rodziny staje się tam powodem do dumy. Dzięki temu przecież najbliżsi mogą żyć dostatnio. Rodzina korzysta z tych dóbr solidarnie. Podobnie rzecz ma się z dziećmi. Pod nieobecność rodziców trudy wychowania przejmują pozostali członkowie wielopokoleniowej rodziny. Filipińczycy pieniądze zarobione na emigracji przeznaczają głównie na edukację i zdrowie. W zaprezentowanym w trakcie wykładu filmie dr Patzer pt. „Money Tree” możemy obserwować, jak przebywająca w USA matka za pomocą Skypa przepytuje swoje dzieci ze znajomości angielskiego, dopytuje o oceny i zachęca do nauki. Dzieci karnie podchodzą do ekranu i relacjonują swoje osiągnięcia. I mimo, że matka przebywa setki kilometrów od ich filipińskiego domu, nie protestują, nie odchodzą nawet wówczas, gdy udziela ona reprimendy jednemu z nich.



FOT. JOANNA DZIAWISKA

„Money Tree” dokumentuje życie wybranej filipińskiej rodziny. Z wolna poznajemy wszystkich jej członków: dzieci, męża, rodzeństwo, a także nieobecną matkę. Bo choć obie siostry przebywają daleko od swoich najbliższych, to jednak nawet na odległość organizują im codzienne życie. Pozostawanie w kontakcie on-line pozwala dzielić z rodziną trudy i radości, jednocześnie zapewniając jej godne warunki życia. Ta rzeczywistość ma oczywiście również

swoje piękności. Widać je np. w wypowiedzi męża, który w momencie słabości otwarcie przyznaje, że tęskni za żoną i chciałby, aby wróciła. Są one dostrzegalne w relacjach rodziców z dziećmi. Zwłaszcza wzruszająca wydaje się w tym kontekście scena, w której jedna z dziewczynek próbuje policzyć, jak dawno nie widziała swojej mamy. Skype stanowi tutaj tylko substytut rzeczywistych relacji, których nie da się zastąpić wirtualnie. **(mz)**



FOT. JOANNA DZIAWISKA

uczyciel. Równocześnie studiował socjologię na uniwersytecie w Poznaniu. Pracę doktorską obronił w 1951, a sześć lat później przeniósł się do Poznania, aby kontynuować dalszą karierę akademicką.

Dzięki inicjatywie prof. Leona Leja w 1966 roku w Poznaniu otwarty został pierwszy w Polsce Międzywydziałowy Zakład Nowych Technik Nauczania, który szybko przekształcił się w Instytut Nowych Technik Kształcenia. Prof. Leja zasłynął jako twórca podwalin różnych koncepcji kształcenia multimedialnego, jak również inicjator modernizacji procesu kształcenia na uczelni, przede wszystkim jednak jako twórca oryginalnej polskiej szkoły technologii kształce-

nia, opartej na paradygmatach psychologii poznawczej i nastawionej na humanizm.

Za swoją pracę i aktywność patriotyczną został odznaczony między innymi: Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem „Zasłużony nauczyciel”. Dla współpracowników i uczniów był mistrzem i przyjacielem, który wiedział, jak dzielić się z innymi swoją wiedzą, zainteresowaniami i zapałem do promowania nowych technologii w kształceniu.



FOT. JUSTYNA KAŻMIERCZAK

Kolorowo, szybko... na medal

Jest wiele dni w roku ważnych dla studentów, ale Dzień Sportu, sądząc po frekwencji, jest szczególnie celebrowany, głównie przez tych, którzy lubią wyzwania, wysiłek fizyczny oraz zdrową rywalizację.



FOT. JOANNA DZIAWIŃSKA

Dzień ten był obchodzony w ramach Dekady Jubileuszowej UAM 2009-2019 pod patronatem rektora UAM prof. Bronisława Marciniaka. Imprezy sportowe zorganizowane przez Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Klub Uczelniany AZS UAM odbywały się równocześnie na wielu wydziałach, a także w ośrodkach zamiejscowych, ale największą była ta na Kampusie Morasko.

Na szczególne wyróżnienie wśród gości zasłużył zespół florecistek w składzie z Hanną Łyczbińską – olimpijką i wielką dumą uniwersytetu. Cały dzień można było przyglądać się zmaganiom studentów w wielu dyscyplinach min.: koszykówce, siatkówce, szermierce, brazylijskim Jiu Jitsu oraz pływaniu. Największe jednak wrażenie robił tłum ludzi rozgrzewających się do maratonu aerobowego oraz biegu im. J. Żeligowskiego, do którego zapisało się 1500 amatorów i 250 profesjonalnych biegaczy. Do pokonania mieli różne dystanse.

W tym samym czasie odbywał się maraton aerobowy prowadzony przez dwie wykwalifikowane trenerki. Wywołał bardzo duże zainteresowanie szczególnie wśród kobiet. Ubrane w kolorowe stroje, z ustami pomalowanymi na czerwono (wymóg prowadzących), wprawiały się w dobry nastrój, przygotowując się do niemałego wysiłku fizycznego. Niezwykle liczna grupa studentek i studentów przez niemal dwie godziny ćwiczyła na otwartej przestrzeni, w blasku słońca i w rytm bitowej muzyki. Efekt był.

Jednocześnie w halach sportowych miały miejsce przeróżne rozgrywki, podczas których można było zapoznać się z interesującymi dyscyplinami oraz dopingować swoich faworytów.

Warto również wspomnieć o nieobecnych wprawdzie, ale bardzo ważnych dla akademickiego sportu futsalistkach. Dziewczęta jako zespół UAM prowadzony przez trenera Wojciecha Weissa zdobyły tytuł Akademickiego Mistrza Wielkopolski w pierwszych w historii mistrzostwach Wielkopolski rozgrywanych na boisku ze sztuczną nawierzchnią. To już czwarty ich medal w tym sezonie.

Joanna Muszyńska



FOT. JOANNA DZIAJSKA

ZAGRAJ Z NAMI

Klub Uczelniany AZS UAM serdecznie zaprasza wszystkie chętne dziewczyny do kontynuowania nauki oraz przygody z piłką nożną i futsałem na naszej uczelni. UAM to jedna z najlepszych i największych uczelni w Polsce, a Poznań to wspaniałe miasto do życia. W swojej ofercie ma wiele bardzo ciekawych kierunków na 15 wydziałach. Już od paru lat na UAM funkcjonują kierunki bardzo blisko związane ze sportem i rekreacją ruchową. Od 2003 roku działa i bardzo prężnie się rozwija sekcja piłki nożnej kobiet, która na co dzień występuje w ekstralidze futsału. Zespół AZS UAM Poznań jest aktualnym mistrzem Polski senierek w futsału (ekstraliga), akademickim mistrzem Polski w futsału kobiet, brązowym medalistą mistrzostw Polski kobiet w piłce nożnej plażowej oraz 4 futsalowym akademickim zespołem w Europie (Aka-

demickie Mistrzostwa Europy). UAM to również czterokrotny uczestnik Akademickich Mistrzostw Europy w futsału kobiet (2010 – Zagrzeb, 2011 – Tampere, 2012 – Cordoba oraz 2015 – Poznań). Uniwersytet ma wspaniałą bazę treningową, jedną z najlepszych w Polsce. Sekcja futsału trenuje i rozgrywa mecze ligowe w pięknej hali UAM, a do dyspozycji ma również basen, siłownię, salki do fitness oraz odnowy biologicznej.

Każda studentka może na naszej uczelni kontynuując naukę łączyć to z grą w piłkę nożną/futsalem na najwyższym poziomie. Więcej informacji na stronach www.amu.edu.pl, www.futsalistki-uam.pl. Można zdobyć informacje też bezpośrednio od trenera Wojciecha Weissa, futsal@amu.edu.pl lub 603777442



FOT. 4X MACIEJ MĘCZYŃSKI



Na festynie z rodziną

